ZGODA

Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Srodę.
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.

Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie	$2.00
Po za [illegible]	$3.00

Zarząd Akcyjonaryjuszów.

Ma. Kucera, prezyd. 523 Morgan Str. w Chicago.
J. N. Morgenstern, sekretarz 504 Blue Isl. Ave. Chicago.
W. Wlekliński, kasyjer 568 Noble str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.

Wal. Piotrowski, kasyjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
K. Małek, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
Z. Brodowski, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden	25c.
Od cala	$1.00

Przy powtórzeniu połowę.

Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok	$20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku	50c.

Przy powtórzeniu połowę.

Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonaryjuszów **J. N. Morgenstern** 504 Blue Isl. Ave. w Chicago Ill. i na ręce kasyjera drukarni **W. Piotrowskiego** 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.

Korespondencje, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:

Do Redakcji „Zgody"
Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. PÓŁN. AM.

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.

The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.

It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.

Subscription $ 2,00 per year.

Board of Directors.

Max. Kucera, president 523 Morgan Str. Chicago.
J.N Morgenstern, secretary 504 Blue Island Ave. Chicago.
W. Wlekliński cashier 568 Noble str. Chicago.

Administration of Printing.

Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee
K. Małek secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee.
Z. Brodowski, editor dto.

Rates of Advertising

One line once	$0.25
One inch once	1.00
One inch one year	20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis

The "ZGODA" Printing Office [illegible] all kinds of Job printing [illegible] communications must be addressed [illegible] "Zgoda" [illegible] Mitchell str. Milwaukee Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest pod **Nr. 504 Blue Island Ave.**
I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Zwiazku Nar. Polskiego w St. Z

Nr. 12 — Milwaukee, Środa, dnia 27go Maja 1885 r. — Rok 4

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor Zbigniew Brodowski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee,

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Agenci „Zgody."

W Nowym Jorku N. Y.
Grodzki T., 185 Chrystie ul.
Patrzykowski J., 193 Druga ul.
W Broklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 188 12th ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, róg 5tej i Thompson ul.
Lipiński J., 104 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Kucera M., 523 Morgan ul.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Drzymała A., 91 Canalport ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Sowadzki, 449 S. Desplain ul.
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
Wlekliński J., 57 Canalport ave.
Kowalski J. w **South Chicago.**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend I
Siwiński Bolesław.
W Bay City Mich
Prybeski W., 12 ulica, head of Washinton
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 474 Orleans
W Du Luth:
Ludwikowski K.
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Górski A. F.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W La Salle Ill.
Walloch Wincenty.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
W Paterson N. J.
Giżyński F. M.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.
Laney Wis.
T. Rożański.

Zarząd finansowy.

Carskie więzienie.

Pod tym tytułem znajdujemy artykuł w „San Francisco Chronicle" napisany przez Amerykana bawiącego obecnie w Petersburgu—bystrego spostrzegacza Sądzimy że nasi czytelnicy nie bez interesu przeczytają to sprawozdanie, które napisane przez Polaka nazwanoby przesadą i uprzedzeniem. Artykuł ten brzmi w tłomaczeniu jak następuje:

Forteca Petropawłowska to wielkie więzienie ponad brzegami Newy, w którem książe Krapotkin tyle jęczał lat, jest to obszerny przerażenie wzbudzający budynek—piramidalnie wznoszący się w górę, co mu nadaju postać olbrzymiej figury. Forteca stoi w samym środku miasta wprost naprzeciw carskiego pałacu. W pośród dnia część tejże służy jako przejście dla publiczności, która chodzi tamże przez wązkie, ciemne i sklepione krużganki, a na każdym niemal kroku spotyka się przechadzające warty lub świętych wyciosanych z kamienia trzymających lampki do oświetlenia ciemności. Lecz z nadejściem nocy wszystko się zamyka i podczas gdy ulice stolicy carskiej błyszczą tysiącami świateł gazowych tutaj w tem więzieniu jakby dla pośmiewiska noszącem imiona świętych apostołów Piotra i Pawła tutaj powiadam ponura panuje ciemność jak we wnętrznościach dzikiego zwierza—gotowego pochłonąć każdej chwili wszystko, co jest dobre i szlachetne w tym nieszczęsnym kraju! Milczenie naokoło jest grobowe i tylko co kwadrans odzywa się wielki zegar z wieży przygrywając psalm na cześć Boga i cara! Jakież to szyderstwo w tem połączeniu! Czyż mogłoby nas zadziwić, gdyby nieszczęśliwi poddani białego cara nienawidząc jego — odepchnęli także Boga od siebie.

Gdyby te stare, zgrzybiałe mury potrafiły nam opowiedzieć swą historyą, jakież straszliwe rzeczy usłyszelibyśmy wtedy! Od czasu swego założenia forteca ta była głównem więzieniem dla politycznych przestępców w carstwie. W dawnych latach zajmowali więzienie to dworacy, którzy ściągnęli na siebie gniew władcy, ztąd szli albo do kopalni Sybiryjskich albo oddawani byli w ręce katowi! Jednym z nich był nieszczęsny syn Piotra Wielkiego, Alexy, przyszły następca tronu. Pokazywano mi komórkę w której siedział, gdzie go wpięto na tortury, a potem zamordowano z rozkazu własnego ojca. Z górą sto lat przed wstąpieniem na tron Mikołaja więzienie to nie było używanem, a otworzył je na nowo ten autokrata, dla tych nieszczęsnych, którzy w początkach jego panowania chcieli wymusić na nim konstytucyę.—

Tutaj zgnił kwiat narodu rosyjskiego, grozą i przestrachem napełnił wszystkich i nikt nie śmiał wystąpić przeciwko niemu, ale położył on swem samo wolnem postępowaniem podwalinę do owej partyi nurtującej—która życie niedawno odebrała jego synowi! Dzisiaj forteca jest zapełnioną nieszczęsnemi więźniami.— Dla tysięcy w ciągu ostatnich lat otwarły się te złowrogie wrota—jedni przychodzą, giną, lub znikają bez śladu—a ich szeregi nowi zastępują więźniowie i tak się to ciągle dzieje w nieprzerwanej koleji. Dla wielu jest to więzienie tylko tymczasowem, podczas procesu, a potem przechodzą do innego więzienia lub są transportowani na Sybir. — Lecz znajduje się tam pewna klasa więźniów, których los jest daleko straszniejszym. Dla nich niema procesu ani jakiejkolwiek sposobności możliwego usprawiedliwienia się. — Oni tam przyjdą, siedzą lata, a czasem i całe życie— i na takie bezprawie wystarcza w Rosyi rozkaz cara. Jeden z nich niejakiś Szewicz był oficerem przy carskiej gwardyi. Przeszły car, który był znany ze swego kochliwego usposobienia, uwiódł mu siostrę. Młody odczuł hańbę rzuconą na siebie i pewnego razu powiedział rozpustnikowi kilka gorzkich słów prawdy. Ale Rosyanie nie mają prawa upomnieć się o swą krzywdę w obec swego władcy, powędrował biedak do św. Piotra i Pawła—żyje on jeszcze dzisiaj i trzeba go zamykać, bo zwarjował z żalu, a może tortur zadanych. Mieszkańcy stolicy niechętnie w nocnej porze zbliżają się do tych przeklętych murów, ale kto się odważy, lub koniecznością zmuszony, skieruje tam w nocy swe kroki—ten usłyszy jęki nieszczęsnych ofiar, lub dzikie śmiechy biednych warjatów, którym litościwa opatrzność odjęła świadomość swego położenia. W jednej z cel mieszka już od dawien dawna jakaś kobieta. Najstarsi dozórcy więzienni zastali ją tam gdy poczęli pełnić swe obowiązki, nikt nie wie co ją wtrąciło do więzienia, a ona na wszelkie pytania i nalegania szepce jakieś słowa bez związku i ogłupiałym wzrokiem spogląda na pytających. Kto wie może ona kiedyś w kwiecie młodości była kochanką carskich rozpustników i aby jej się pozbyć tu jej mieszkanie zgotowano.

Każdy więzień otrzymuje komórkę małą, do której przez mocno okratowane okno słońce dzienne rzuca cokolwiek światła. Ściany są tak wilgotne, że krople wody w małych odstępach spadają na podłogę. Umeblowanie składa się ze słomianego posłania, cienkiej kołdry, blaszanki do wody, wizerunku jakiego świętego i naczynia drewnianego. Każdy pojmie że powietrze w takiej mokrej i zimnej dziurze, jest nazwyczaj zepsutem i trawiącem zdrowie. Lecz na tem nie koniec. System w owem więzieniu polega na zupełnej izolacyi tj. każdy więzien jest tak trzymanym, aby z nikim mówić nie mógł. Dla tego więźniowie nigdy się nie spotykają— a pod karą jest im zabronionem przemówić do którego z dozórców, a dozórca, któryby pod jakimkolwiek pozorem odstąpił od tej reguły nietylko, że traci swe miejsce ale na dobitek stanie się gościem jednej z opisanych komórek. Aby system ten przeprowadzić jak należy zawsze dwóch dozórcow razem odwiedzają więźniów, a więc jeden jest śpiegiem drugiego i ażeby więźniowie nie mogli pukaniem w ścianę urządzić jakiejkolwiek komunikacyi pomiędzy sobą, każda przyległa więźniowi komórka jest nie zajętą i w razach potrzeby ukrywa się tam żandarm, aby wywabić biednemu więźniowi jakie tajemnice. Raz na dzień otwierają się drzwi więzienia, a dozórcy kiwnięciem głowy dają do poznania więźniowi, aby szedł za niemi, bo nadszedł dla niego czas rekreacyi. W milczeniu podnosi się z wązkiego łoża i postępuje za niemi, aż dojdą do małego podwórza.—Jest ono okolone zewsząd murami tak że raczej wygląda na spód jakiej studni, aniżeli miejsce rekreacyi, ale zawsze ma więzień przynajmniej świeże powietrze. Tutaj tedy przez godzinę wolno mu się przechodzić i wyciągnąć ociężałe członki, a po jej upływie, milczący stróże odprowadzają go znów do śmierdzącego więzienia. Książek żadnych nawet książek do nabożeństwa więzień nie otrzymuje nigdy— a jeśli mu przyjdzie ochota lub myśl pomodlenia się—to ma na to obraz świętego—jako jedyną rozrywkę—czyż można się dziwić w obec tych męczarni moralnych, że ludzie dostają obłąkania zmysłów?

Za ubranie służą więźniom szare burki, zamiast noszenia butów obwijają nogi płatami. Najgorszy czas dla więźniów jest zima—komórki są licho tylko ogrzane, bo paliwa udzielają więźniom mało, a i z tego jeszcze połowę rozkradną urzędnicy. Woda zatem spływająca po ścianach, zamienia się w bryły lodu—a biedni więźniowie nieomal całą zimę spędzają w łóżku, a i tam marzną—ale cóż ci biedni mają robić? A co do jedzenia to jest ono co najmniej niewykwintne. Na śniadanie i na kolacyą otrzymują garnek ciepłej wody, czarnego chleba i masła, a na obiad talerz kapuśniaku bułkę i garnek kwasku (Amerykanin opisuje to jako rodzaj piwa utworzonego z chleba i wody i poddanego fermentacyi). Dwa razy tygodniowo zamiast kapuśniaku otrzymają zupę grochową, a w niedzielę dołącza się do zupy mały kawałek mięsa.—I żeby to samo w sobie kiepskie jedzenie, było czystem i nie zepsutem. Gdzie tam! masło zwykle jest stare, aż do obrzydzenia, mięso śmierdzące, a chleb tak licho w środku wypieczony, że rzucony o ścianę przylepia się do niej jak glina!

O Związku Narodowym.

II

Chociaż Związek dzisiaj na dość silnych i pewnych stoi podstawach — to jednak nie zupełnie odpowiada pierwszej myśli i dążnościom swych założycieli. Trudno byłoby rozsądzić czyja w tem wina, czy ogółu, czy braci związkowych, czy wreszcie okoliczności-Każdy z nas zna nieszczęsny obrót rzeczy, jaki wzięła przed kilku laty sprawa pośmiertnego. Śmierć formalnie goniła jedna drugą a podatek pośmiertny stał się tak wysokim, że niejeden pomimo najlepszej chęci nie był w stanie uiścić się z takowego. To było początkiem kłopotów-ale wstrząsły one związkiem tak iż była chwila gdziejego upadek zdawał się bliskim. Towarzystwa poczęły odstępować, niechętni, którzy w obec ogólnego entuzjazmu nie śmieli dawniej wystąpić-teraz podnieśli głowę i wkrótce ogólne zniechęcenie tak było widocznem, że najodważniejsi nawet tracili ducha. A jednak burza ta minęła, a nawet Związek wyszedł z niej silniejszym moralnie. Kwestya pośmiertnego dzisiaj tak uregulowaną, że nigdy już nie będzie w stanie, wywołać jakichkolwiek nieporozumień, bo stoi na podstawach pewnych, silnych i dających rękojmię niezawodnego przeprowadzenia. W obec tego i ze względu na rozwój i wzrost Związku do tych rozmiarów, jakieby mieć powinien rzucamy myśl przedewszystkiem Cenzorowi i Rządowi Centralnemu ażeby pomyśleli nad jakimś sposobem połączenia znów w jedno grono owych towarzystw, które zbiegiem okoliczności od Związku odpadły. Towarzystwa takie jak Harmonia, Gmina Polska, Towarzystwo Krawców w Chicago, Kółko z Louisville, Towarzystwo Polskie w San Francisco; kilka w Nowym Yorku i inne zasługują na to ażeby w celu ich pozyskania nie szczędzono ani pracy ani zachodu. Przyznaję, że zachodzą tam trudności niemałe, ale na to ogół udarował Cenzora i Rząd swym zaufaniem, aby oni przedewszystkiem, przemyśliwali nad wzrostem Związku. Kwestya zaległego pośmiertnego w rozwiązaniu tej sprawy niemałą odegra rolę i dlatego podsuwamy myśl, że może pewne ustępstwa w tym względzie doprowadzą nas do celu a przedewszystkiem wzmocnią Związek. Prawda, że rada nasza niema właściwie podstawy prawnej, ale mam nadzieję, że wszystkie grupy, które w czasie próby i zwątpienia stały przy sztandarze solidarności, poprą usiłowanie Cenzora, gdy ustępstwami jakiemi pozyska nowe siły dla naszej instytucyi. Niechaj wszystko co było i co się stało będzie pogrzebanem we wiecznej niepamięci, nie poza siebie, lecz w przyszłość patrzmy, a tam w oddali błyszczy nam gdzieś złota gwiazdka polskiej jedności-tam zdążajmy, nabok osobiste urazy, bo cel nasz tak wzniosły i święty, iż w obec niego wszystkie powinny zamilknąć względy.

Sprawa Kościoła katolickiego w Rossyi.

Czytamy pod powyższym tytułem w Moniteur de Rome:

„Według prywatnej depeszy z bardzo dobrego źródła, układy poufne zawiązały się znów z rządem rosyjskim. Bodajby ta inicyatywa przyniosła dobre owoce. W chwili, gdy Rosya stoi wobec zawikłań zewnętrznych, potrzebuje tem bardziej pokoju wewnętrznego, a byłoby to złą polityką: rozszerzać konflikt religijny i nie zamknąć go. W naszych czasach niespokojnych i pełnych niespodzianek, mocarstwo, któreby wzniecało opozycyę części swych poddanych, wywoływałoby same sobie niebezpieczeństwa. W polityce wszystkie kwestye są solidarnie z sobą związane.

„Biskupi pod rządem rosyjskim są zmuszeni występować przeciw zamachom biurokracyi zbyt gorliwej. Przedmiotem najmilszych starań organów administracyi jest wprowadzenie języka rosyjskiego do obrzędów kościelnych. Biskupi nie przestali się temu sprzeciwiać, bo Kościół nigdy zgodzić się nie może, aby służba boża stała się instrumentum regni i środkiem rusyfikacyi. Nadużycia niestety wcisnęły się do niektórych kościołów; Biskupi będąc na wygnaniu, nie mogli czuwać nad wykonaniem swych dekretów. Z drugiej strony rząd, wytrwały w swych zamiarach, posuwał naprzód swój plan. To też niektórzy księża bez żadnego upoważenia, ulegli naciskowi. Słowo boże stało się przedmiotem spekulacyi. Sam nawet p. Aksakow protestował przeciw podobnemu postępowaniu. Ostatnia ugoda nie położyła kresu tym smutnym wyjątkom. W dyecezyi mińskiej, podległej jurysdykcyi metropolity Gintota, dziewięciu księży wprowadziło liturgię rosyjską bez wszelkiego pozwolenie. Metropolita zaniepokojony chciał się udać na objazd dyecezyi, aby rozpocząć dochodzenia. Hr. Tołstoj odmówił pozwolenia arcybiskupowi do wizyty dyecezyalnej. Również zabronił mu mianowania komisyi do zbadania stanu dyecezyi mińskiej i wypadku X. Makarewicza, oskarżonego o przywłaszczenie sobie funduszów kościelnych, dlatego, że Makarewicz należał do tych, którzy wprowadzili język rosyjski. Wobec tej sytuacyi, arcybiskup Gintowt, mąż wielkiego taktu i równowagi, znany z dobrotliwości i słodyczy, przesłał ministrowi spraw wewnętrznych list z protestacyą przeciw podstępnemu wprowadzeniu liturgii rosyjskiej i z przedstawieniem rządowi o potrzebie mianowania księży, mających warunki wymagane przez Kościół na wskazujące posady. Należy się spodziewać, że to zajście zakończy się pomyślnie i że rząd uzna słuszność przedstawień tak umiarkowanych, sprawiedliwych i koniecznością wskazanych metropolity".

Tyle gazeta włoska. Z całego tego artykuły bije widoczna tendencya przekonania batjuszki, że źle robi, że powinien się poprawić, że to jest niegrzecznie. Zdaje się, że publiczne porwanie biskupa Hryniewieckiego pomimo sojuszu zawartego z Ojcem świętym było powinno przekonać każdego, że Rosya wszystko przyrzecze, bo z góry postawiła sobie plan nie dotrzymania swych przerzeczeń tam, gdzie się staną niewygodnemi. Rosya zawsze zostanie tą samą; w niej niema pod tym względem rozwoju ani potępu. Toć Rosya w czasach rozbiorów naszej ojczyzny występowała, jako nasza najszczersza przyjaciółka, tak, że nawet potrafiła otumanić dobrego zresztą, ale słabego i niezdarnego króla Stanisława.

Rosya zawrze nie jeden lecz dziesięć sojuszów ze stolicą apostolską, przyrzecze jej wolność wyznania katolikom wszystkim i każdemu z osobna, ale niechże się zjawi jaki księżyna, który pod płaszczem katolicyzmu zamierza rusyfikować, Rosya bezwarunkowo zaproteguje go, chociażby przeciwko samemu biskupowi a po dopełnieniu podobnej ohydności jak porwanie biskupa Hryniewieckiego złoży ręce i powie kornie: Toć my nic więcej nie pragniemy jak „zgody!" Wobec tego wszelkie słowa przemawiające do rozsądku lub wreszcie poczucia sprawiedliwości są wyrzucone i w najlepszym razie wywołają nowe zaklęcia, nowe przerzeczenia, które w stósownym czasie zapomniane zostaną.

Prawda, że stolica apostolska nie jest w położeniu dyktowania praw królom, ale podobna odezwa do uczucia, skierowana do Cara i jego zastępów służalczych wywoła tylko uśmiech szyderstwa na ich ustach, bo oni już dawno zapomnieli wierzyć w to, co święte, wzniosłe i sprawiedliwe.

Dzisiaj ludzkiej pomocy dla nas niema, ale jest Bóg, który kiedyś wejrzy na nasze cierpienia i wyprowadzi nas z niewoli.

Pogadanka tygodniowa.

Przyznam Wam się, że przeszłego tygodnia byłem dumny nie na żarty z naszego polskiego deiennikarstwa tu w Ameryce. Co było powodem tego opowiem po krótkości a sami osądzicie. Otóż odwiedziłem naszego poczciwego kasyera Walentego, (w jakim celu zapewne się domyślicie z urzędu, jaki piastuje) i tam zobaczyłem małą jego córeczkę. Uśmiechnąłem się do dzieciny, pogłaskałem po główce—a ona jak to dzieci poczęła znosić mi swe zabawki i cacka, aby się niemi pochwalić przed wujkiem. Między innemi pokazała mi także książkę z obrazkami, na którą nie zwracałem wielkiej uwagi, aż nagle zobaczyłem rycinę „Kościuszki rozpaczającego w więzieniu," jak go nam tygodnik naukowy swego czasu przedstawił. Wyprostowałem się odkrząknąłem, pochwyciłem za książkę, i już chciałem palnąć mówką, że niesprawiedliwość czynimy Amerykanom posądzając ich, że nie mają dosyć sympatyi dla Polaków—ale spojrzawszy na podpis struchlałem —bo zamiast nazwiska Kościuszki znalazłem tam „John Bunyan in Bedford jail." Tego było za wiele. — Nie miałbym im za złe, gdyby z tak znakomitego pisma byli wzięli żywcem obraz, ale pocóż to poddstawienie jakiegoś „Bunyan"— to krzywdzi nietylko Tygodnik, ale i całą naszą narodowość! Spojrzałem wreszcie na datę wydania owej książki i ze zdziwieniem zobaczyłem rok 1882, a owa rycina Kościuszki w Tygodniku, była umieszczoną zeszłego roku, czy nawet w roku bierzącym—więc moje oburzenie ustąpiło admiracyi nad sprytem i domyślnością Amerykanów.—Bo jakże tu nie podziwiać, kiedy ten człowiek aż trzy lata naprzód przeczuł, że ten obraz będzie w Tygodniku, tylko że nie znając tak dokładnie historyi polskiej jak wydawca tygodnika—podstawił jakiegoś Bunyan—ale zawsze co domyślność to domyślność!

Prawdą a Bogiem, przyznawszy się szczerze powiem Wam, że, gdy swego czasu rycinę tę w Tygodniku oglądałem, nie bardzo nią byłem zbudowany. Nigdy nie słyszałem, aeby Kościuszko kiedykolwiek rozpaczał w więzieniu—owszem stawiał się hardo i jak na Polaka przystało nie dał Moskalom zadosyćuczynienia, że cierpienia dla Ojczyzny są jemu męczarnią. Potem jeżeli przyjrzycie się dokładnie wizerunkowi Kościuszki w Tygodniku, zauważycie, że ma on tam wcale niezły zarost. Ja swego czasu, gdym to zobaczył wnioskowałem tak:— Musiał ten biedak długo w tem więzieniu siedzieć, kiedy aż broda mu się puściła—a zapewne u takich barbarzyńców jak Moskale nie było nawet golarza, który by był mu mógł usłużyć. Cofam nawet teraz zupełnie to com u góry powiedział, jakoby ów Amerykanin nie znał historyi Polskiej, bo widzę, że jego domyślność dalej sięgała, aniżeli mi się śniło. Otóż ów Amerykanin nie chcąc fałszować faktów znanych wolał dać inny podpis, aniżeli Kościuszkę przedstawić z brodą.— Czy to nie pięknie? Gdyby wydawcy Tygodnika był tak samo domyślnym i nie [illegible] prostu z publiczności Polskiej, byłoby także pięknem.—Niech żyje zatem domyślność, ale w swoim czasie i miejscu! Komentarzy nie dodaję, wyciągnij sobie sam, czytelniku, sens moralny.

Korespondencyje.

TOIOWOZESTAREGO ŚWIATA.

(Pokój oczywisty z Chinami; — niesłusznie obalony kabinet p. J. Ferry. — Skład i usposobienie nowego kabinetu, — postać p. W. Brisson. — Zniszczenie afiszów uwłaczających Papieżowi. — Dymisya nowego Ministra Skarbu. — Prezesem Izby Posłów obrany p. Fliquet od dawna wielki przyjaciel Polski, — stosunki jego z b. Noncyuszem hr. Czapskim i postąpienie z Carem w 1867 r. — Popłoch w przewidzeniu wojny pomiędzy Anglikami a Moskalami i przyczyna tejże. — Przyjęcie w Akademii p. Lesseps. — Pierwsza prelekcya p. L. Leger na katedrze języków i Literatur Słowiańskich. Katkow o Polsce i o tem tutejsze dzienniki. —Wielkanoc w Paryżu. — Założenie w Paryżu „Stowarzyszenia bratniego literatów i dziennikarzy cudzoziemców przyjaciół Francyi i jej instytucyi legalnych." — Cel skład, warunki i doniosłość jego.:)

Dziś dopiero widzą Posłowie Francuzcy jak niesłusznie postąpili przewracając kabinet p. J. Ferry—który istniał przeszło lat dwa bez wstrząśnienia;—teraz dopiero widzą jak znakomicie prowadził ten rozumny patryota sprawy swej ojczyzny, bo pomimo nie udania się zaczepki dzielnemu generałowi De Negrier na kończynach Tonkinu, i mimo popłochliwego cofania się przez następcę tymczasowego tegoż—pułkownika Herbingera (aco u taką uwłaczającą godności parlamentarnej wywołało chryję w Izbie przez czychających wrogów uczciwej republiki tak ze skraju jej lewicy jak i z prawicy:)—

Chinczycy zażądali zawarcia pokoju na podstawie zeszłorocznej umowy w Tien—Tsiu,—i rzeczywiście dziś oni ze wszech stron cofają swe wojska z Tonkinu, a pełnomocnicy ich z Francuzkiemi obrabiają szczegóły tego pokoju, który p. Ferry uzyskał a ogłosić go jeszcze nie mógł w owym smutnym dniu, gdy go tak lżono w Izbie. Ale gdy on przybył do miasta Epinal w Wogezach—gdzie jest Prezesem Rady Departamentalnej i z kąd jest Posłem—to mu tam wielkie hołdy oddawano i wspaniele przyjmowano— zasłużenie bezzaprzeczenia, i to niezawodnie że gdy Rząd znajdować się będzie w przykrem położeniu jakiem lub w trudnem, i gdy nikt nie zechce wziąść na siebie takie brzemię—wtenczas zaręczamy że p. Ferry jak poprzednio parę razy z patryotyzmem podejmie ciężar, i z odpowiedzialności wyjdzie znowuż z tryumfem.—

Wrzeszczano na gwałt że nowy kabinet składa się z radykałów, i wszyscy zostali zawstydzeni umiarkowanem a nawet bardzo szlachetnie uwzględniającem postępowaniem tegoż, bo Ministeryum któremu przewodniczy tak zacny rozumny adwokat republikanin p. H. Brisson tyle razy wybrany prawie jednogłośnie prezesem Izby Posłów, i od dawna opinią publiczną oznaczony jako przyszły następca p. J. Grevy na prezydenturę Rzeczypospolitej,—dostateczną jest rękojmią tak dla Francyi jak dla innych Rządów zagranicznych.—

Nowy Minister spraw Wewnętrznych p. Alani—Target—dał dowód szlachetny—że redykalnie umie bronić moralności, i ogólnego a należnego szacunku,—gdyż rozkazał zniszczyć ogromne afisze które obrazowały nikczemny romans tego zgangrewowanego moralnie powieścio—pisarza zwanego Leo Taxil gdzie bezcześcił nikczemnie ś. p. Piusa IX.—Minister pociągnął do odpowiedzialności autora i drukarza tego bezeceństwa i podłości, czemu wszyscy zacni republikanie przyklasnęli słusznie.

Z nowego kabinetu p. Clamageran dał dymisyą z ministerstwa Skarbu, bo się przekonał że zmiany i poprawki oszczędnościowe w tej niezmiernej maszynie—jakie lat tyle marzył i uprawiał w swem umyśle, o których zastósowanie nalegał na poprzednich ministrów,—nie mogą być jeszcze wprowadzone w wykonanie, gdyż to jest pewnik matematyczny, że inaczej się mówi i robi jako zwyczajny Poseł, — a zupełnie zmuszony jest inaczej gdy zostanie ministrem, który obowiązany jest działać dla dobra kraju — a nie wedle swych osobistych dążności, często bezwzględnych. Na jego miejsce przeszedł p. Sadi Carnot, a tego w ministerstwie robót publicznych zastąpił senator Demole.

W Izbie Posłów na prezydenta w miejsce p. H. Brisson, obrano p. Ch. Floquet, który zaledwie kilkanaście głosów miał więcej aniżeli p. Philipotaux. Nazwisko p. Floquet literami serdecznej wdzięczności zapisane jest w pamięci każdego dobrego Polaką, bo gdy w 1867 r. po strzale rozżalonego Berezowskiego, mszczącego w lasku Boulońskim na carze ciemięztwo Ojczyzny, zhańbienie zmysłowe siόstr gnanych na Sybir i zamordowanie broniącej ich matki, cierpienia ojca w sybirskich piekłach, wszyscy byli niezadowoleni że im kiermia z zakłócił, i car nazajutrz jakby dla naigrawania udał się do pałacu Sprawiedliwości i miał go zwiedzać w otoczeniu niezmiernej świty. Tam w wielkiej sali ustępowej, adwokaci w togach, stanęli dwoma rzędami, ale zaledwie car pomiędzy nimi postąpił parę kroków, wyszedł z ordynku adwokat trzydziestoletni i nie zdejmując beretu stanął przed twarzą cara i głośno zawołał znane całemu światu: „Monsieur! Vive la Pologne!" (Panie! niech żyje Polska!) Car drgnął ze strachu, zbladł i cofając się opuścił na zawsze Pałac, w którym szlachetny ten p. Floquet wymierzył przecież choć cząstkę sprawiedliwości tyranowi niewinnej Polski.

Gdy p. Floquet niedawno był Prefektem Paryża nie był więcej radykalnym jak nim teraz–na trzecim stanowisku w Rzeczypospolitej Francuzkiej—nie będzie—i wtedy hr. Czacki, Kardynał—ówczesny tu Nuncyusz Papieski—lubiał bywać w domu tego rozumnego, wymownego i prawdziwego republikanina, którego osobistą przyjaźnią i ja się szczycę od dawna.

Od niejakiego czasu jest popłoch nie lada a nawet objawia on się często i dotkliwie na Bursie—tem dzisiejszym probierzu tego stulecia. Anglicy odgrażają schwycić się na udry z Moskalami, dla tego, że przewrotni i handlarczy synowie Albionu chcą mieć monopol mordowania, obdzierania i wyzyskiwania Hindów,—ku czemu Moskale także mają ochotę. Będzie to krwawa i sroga wojna, i wtedy Bóg daj byśmy potrafili coś skorzystać;— albo też skończy się na fajerwerku, przy puszczaniu którego strzeżmy się aby nas nie poparzono lub nie oślepiono nawet. —

Zdaniem mojem, że jeżeli jęczymy w tak srogiej i długiej niewoli—to najwięcej winniśmy handlarskim uczuciom i tak samo niecnej polityce Angielskiej, która nas trzymać kazała w niewoli, aby Moskale nami krwawo zabawiani—nie mogli się posuwać im tam do Indyi;—lecz jak widzimy nic to nie pómogło, bo oto nadchodzi kryska—na Matyska! Zobaczymy!

Było tu przyjęcie uroczyste w Akademii od dawna wybranego na jej członka znakomitego inżyniera p. F. de Lesseps, który się uwiecznił przekopaniem międzymorza Suezkiego, a teraz przekopuje tam u was Panamę. Obowiązkowo musiał on wygłosić zasługi swego poprzednika z fotelu p. Henri Martin historyka,—a nowicyuszowi odpowiedział i witał go —pan Renan, sławny ów autor „Życia Jezusa." Po przyjęciu, księżna Matylda, żona ks. Napoleona, z radości ucałowała wiernego przyjaciela swej rodziny jakim jest wdzięczny szlachetnie p. Lesseps za doznane dobrodziejstwa od Bonapartych, — bo wdzięczność zawsze jest szlachetnem uczuciem.

W środę, 15 bm. w sławnem Kolegium francuzkiem, tu w [illegible] pan L. Leger, pierwszy rzeczywisty profesor katedry „Języków i Literatur Słowiańskich" dał pierwszą lekcyą w obec kilku kolegów i z parą set słuchaczów po większej części z różnych gałęzi szczepu Słowiańskiego. Szlachetnie oddał cześć swoim poprzednikom, naszemu nieśmiertelnemu Adamowi Mickiewiczowi, C. Robertowi i swemu mistrzowi zacnemu A. Chodźce, który usunął się skutkiem zgrzybiałego wieku. Świetnie się ten młody i uczony Francuz—a mój serdeczny i stary przyjaciel—wywiązał ze swego zadania,—a tem ci świetniej, że z góry po trzykroć zapowiedział,—„iż przedewszystkiem z tej katedry będzie prawdę mówił i będzie patryotą francuzkim,"—otóż to nie zawsze zastósować się dające dwie zasady, co i udowodnił natychmiast gdy oświadczył, że pragnie sojuszu z potęgą Moskiewską—jako największą między Słowianami—dla odwetu na Niemcach i ku temu starać się będzie pogodzić Moskali z Polakami.

Przyjacielu kochany! rozumiem Twój patryotyzm choć lituję się, żeś się dał zaślepić niecnej i niepraktycznej mrzonce zabitej we wasze mózgi piórem niegodziwego E. de Girardin'a za grube ruble moskiewskie—skłaniającego was do tego sojuszu;—ale też bądź łaskaw dozwolić i mnie być patryotą, a przedewszystkiem zwyczajnym logikiem;—i tak, pytam ci się kochany przyjacielu; gdyby ci łotr silny i dziki zabił ojca, matkę, pomordował dzieci, zhańbił żonę i siostrę, zbezcześcił ci twego Boga, zgwałcił sumienie, zrabował mienie, ciebie obił batami—i potem ci rzekł: „Ponieważ nurzałem się w krwi twojej—więc jestem twój krewny—a zatem nędzniku! padnij na kolana liż zaschłą twą posokę z mego obuwia, wyrzeknij się wiary, którą wyznajesz, pluj na twych świętych i na historyą, liż rękę moją, która to wszystko dokonała i błagaj przebaczenia mego, a ja.... zobaczę, dopiero czyś tego godzien....... Gdy ty drżysz ze zgrozy i zemsty i choć bezsilny, bezbronny, wolisz śmierć niż takie wykonanie, w tedy twój oddźwierny mówi przekonywająco: „Panie Leger! dla czego się opierasz? dla czego się namyślasz?—zrób co on chce i pogódź się z nim raz przecie, bo on nie mógłby dotrzymać nam to co obiecał, czyli ukraść pieczone prosię i dać je nam,—więc nam nie przeszkadzaj w tem co lubimy. Szanowny przyjacielu!—czybyś usłuchał tego smakosza rady? Błagam cię więc,—wolno ci być patryotą: pracować wedle twego uznania dla twej Ojczyzny,—ale przedewszystkiem—jak przyrzekłeś—bądź sprawiedliwym i mów prawdę z tej katedry,—nie łudź siebie ni słuchaczy, bo to nie trudno przepowiedzieć—że Moskale was oszukają podle. Prawdą dojdziesz niezadługo do unieśmiertelniającego za życia fotelu w Akademii,—to ci przepowiadam — tak jak ci przepowiadałem i życzyłem przed kilkunastu laty— że zajmiesz tę katedrę.

(Dokończenie nastąpi.)

La Crosse dnia 17 Maja.

Szanowny Redaktorze!

Racz umieścić w łamach swej gazety te kilka słów mających donieść naszym braciom w Ameryce, że i my Polacy w La Crosse zakupiliśmy sobie cztery loty pod kościół polsko katolicki i sumę zakupna 2,200 dolorów teraz właśnie spłaciliśmy. Gdy nam Pan Bóg tak daleko pomagał, postanowiliśmy teraz ustanowić tutaj na dobre polską parafią i uradziliśmy tak, że tymczasowo postawimy kościół i szkołę w jednym budynku—szkoła będzie na dole a kościół na piętrze. Skoro później parafia się powiększy, to ten dom cały zamienimy w szkołę, a kościół postawi się nowy Tak otrzymaliśmy pozwolenie na to od ks. Biskupa w La Crosse, a kościół ten tymczasowy będzie kosztował nas 2258 dolarów i w tę sumę wliczają się już ławki, ołtarze i w ogóle wszystko co do kościoła jest potrzebnem. — A ukończonym ma być kościół dnia 1go Sierpnia 1885 r. Mamy już także naszą parafią inkorporowaną pod wezwaniem Świętego Krzyża, a podpisani są: Ks Biskup w La Crosse jako prezydent, tutejszy ksiądz czeski jako tymczasowy nasz pasterz, nim księdza polskiego otrzymamy, Maciej Niedbalski jako sekretarz i W. Nowak jako kasyer.

Nie jest tu nas wprawdzie wielu, ale liczymy na pomoc Pana Boga, który dotąd nas wspomagał — więc i teraz nas nie opuści, gdy pracujemy na pomnożenie Jego chwały — a i nasi bracia nas wspomogą datkiem na nasz kościół.

Z braterskiem pozdrowieniem
M. Niedbalski, sekretarz.

Od Zarządu narodowej Instytucyi Domu św. Kazimierza, tego przytułku sierót i weteranów polskich, których siły stargane zostały w usłudze ojczyzny otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Odezwa arcybiskupa Felińkiego

Do duchowieństwa Polskiego w Stan, Zjed.

Przewielebni i wielebni Bracia Współpracownicy w Winnicy Chrystusowej.

Chociaż nie znany Wam osobiście ale podwójnym złączony z Wami węzłem, jako syn tejże Matki Duchowej, Kościoła, i tejże matki Doczesnej, Polski, z ufnością odzywam się do Was we wspólnej nam sprawie, powny iż głos bratni znajdzie współczucie w katolickich i polskich sercach Waszych, pomimo że nas dzielą wody Oceanu.

Jeśli pozbawieni od stu lat już niemal niepodległego państwowego istnienia, nie przestaliśmy, pomimo to, istnieć jako naród, posiadający nietylko dziejową przeszłość i bogate własne piśmiennictwo, ale też równie żywotną jak samoistną narodowość i odrębne w świecie Sławiańskim posłannictwo to dzięki jedynie owej solidarności narodowej, co węzłem wspólnych interesów moralnych łączy serca wszystkich Polaków, niezależnie od czasowych i miejscowych okoliczności.

Rozsypani po wszystkich częściach świata Polacy nie zobojętnieli nigdy na to, co dla idei narodowej nie jest obojętnem, tak iż wszelka sprawa co rozbudzi uczucia patryotyczne w jakiejbądź miejscowości, ozwie się wnet sympatycznem echem we wszystkich sercach Polskich.

Nie raz już Polacy zmuszeni byli opuszczać rodzinną ziemię, nigdy wszakże to materjalne wydalenie się z kraju nie zrywało węzłów łączących każdego Polaka z umiłowaną Ojczyzną. Dość przywołać na pamięć imiona najznakomitszych patryotów naszych z ostatniego stulecia, by się przekonać, iż ogromna ich większość prochy swe na obcej złożyli ziemi, nie przestając być przez to chlubą i wzorem dla narodu.

W imie to właśnie owej solidarności narodowej, co niespożytą siłę naszą stanowi, odzywam się dziś do Was tułacz do tułaczy, ukazując na jedną ze wspólnych potrzeb naszych, której co najrychlej zaradzić potrzeba, potrzebą zaś tą jest *Dom Św. Kaźmierza* w Paryżu, dający przytułek naszym zgrzybiałym weteranom i osierociałym dziatkom naszych emigrantów.

Zagrożona w istnieniu swojem ekonomicznem patryotyczna i miłosierna zarazem owa instytucja, tylko zbiorowym współudziałem wsystkich Polaków poratowaną jeszcze być może.

Opiekuńczy Komitet tego Zakładu urządził loterję w tym celu i rozsyła wszędzie bilety, których umieszczenie stanowi prawdziwie chrześcijańską i patryotyczną zasługę.

Nie wątpię, Bracia Kapłani iż pomocy Waszej w sprawie tej nie odmówicie, ocalając zaś *Dom Św. Kaźmierza* zjednacie sobie nietylko bezpośrednią zasługę w obec Boga i Narodu, ale i pośrednią też pomoc w modlitwach uratowanych od nędzy starców i dziatek, do których i ja też dołączam gorącą do wspólnego Pana i Mistrza naszego prośbę, aby raczył darzyć Was i duchowne owieczki wasze pełnością łaski pokoju i błogosławieństwa swego.

Oddany w Panu brat i sługa
Zygmunt Szczęsny FELINSKI
Arcybiskup Tarsu in par. inf.

Dzwiniaczka, 22 Kwietnia, 1885.

Polska.

W Poznaniu zmarł w końcu Kwietnia w 74ym roku życia Stanisław Koźmian, poeta polityczny, publicysta i ostatniem czasy od śmierci Karóla Libelta prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Nad grobem jego przemawiali Ks. Stablewski, a w imieniu akademii Krakowskiej, Stanisław hr. Tarnowski. Zasłużył on się wielce przedewszystkiem na polu publicystyki narodowi, co też rodacy w Poznańskiem umieli ocenić, obdarzając go po śmierci Libelta godnością prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Cześć jego pamięci.

Dnia 22go Kwietnia o 11 godzinie wieczorem umarł ś. p. X. Kazimierz Wnorowski biskup lubelski. — A więc w trzy miesiące po śmierci ks. Borowskiego przychodzi nam dziś notować zgon drugiego z nowych lub nowoprzywróconych Polsce biskupów.

Ś. p. X. Kazimierz Wnorowski urodził się w Kielcach w roku 1818 z ojca Andrzeja, powszechnie szanowanego inspektora szkół kieleckich. W Kielcach też zbiegła mu większa część zacnego żywota i skoncentrowała się znaczniejsza połowa jego kapłańskiej działalności. — Tam ukończył szkoły i seminaryum duchowne, przy którem potem został profesorem i regensem; tam wrzszcie zastała go, jako prałata kapituły kieleckiej nominacya na pasterza dyecezyi lubelskiej. Po ukończeniu seminaryum kieleckiego, słuchał ś. p. X. Wronowski wykładów w akademii duchownej warszawskiej i osiągnąwszy stopień kandydata św. Teologii, objął w tejże akademii katedrę hermeneutyki biblijnej i introdukcyi do Pisma świętego. Wkrótce jednak, bo już w r. 1848, zmuszony był opuścić Warszawę. Po powrocie czując szczególniejsze zamiłowanie do nauczania młodzieży seminaryjnej, został, jak już wspominaliśmy, profesorem seminaryum kieleckiego, następnie regensem tegoż i wreszcie prałatem kieleckiej kapituły. Od młodości cichy, potulny i pobożny, a wypełnianiu obowiązków gorliwy, budował ś. p. X. Wnorowski zachowaniem swojem wszystkich, którzy mieli sposobność zbliżyć się do niego. Wrodzona skromność cechowała też cały jego żywot, — a tkliwe jego synowskie przywiązane do matki, słynęło powszechnie.

Ś. p. X. Wnorowski był wzrostu małego, żywy, choć od dziecka wątły i słabowity; obejście jego odznaczało się dziwną uprzejmością, prostotą i gościnnością. Dzielił się chętnie z bliźnimi wszystkiem, co pósiadał, wspierał mnóstwo ubogich, sam też do końca życia ubogim pozostał. Na pozór był dobrodusznym, w potrzebie umiał okazać wytrawny swój sąd i głęboką naukę. Wśród uciążliwej pracy kapłańskiej, potrafił też sobie przecież znaleść czas na prace z zakresu teologii, któremi zasilał "Pamiętnik religijno-moralny." Z artykułów tych wymienić przedewszystkiem należy: "Rzecz o zasadzie tłumaczenia Biblii i warunkach dobrego tejże rozumienia" — oraz "Życiorys X. biskupa Majerczaka." Celował też w pięknej i gorącej wymowie kaznodziejskiej, a jego kazanie nad grobem Majorkiewicza, autora "Historyi literatury polskiej", pozostanie na zawsze wzorem w tym rodzaju.

Świeżo zgasły biskup był istotnie ojcowskim, roztropnym oraz pełnym odwagi pasterzem, szkoda też wielka, że tylko tak krótko dyecezyą lubelską danem mu było kierować.

Cześć pamięci zacnego kapłana i wzorowego obywatela!....

Z Petersburga zapowiadają nam nowy podarek, nowy ukaz.

Najwyższe zatwierdzenie miała otrzymać decyzya rady państwa, orzekająca, że odtąd w Królestwie Polskiem nauczycieli i nauczycielki szkół elementarnych ma mianować zarząd dyrekcyj naukowych, a językiem wykładowym w tych szkołach początkowych ma być język rosyjski, z wyjątkiem nauki religii „zagranicznych wyznań".

Pospieszam wam objaśnić, że ukaz ten nic nowego nie zaprowadza — tylko stan istniejący od dwudziestu lat de facto — zatwierdza de jure.

Rusyfikacya szkół ludowych nastąpiła jeszcze za ks. Czerkawskiego, kuratora Wittego, a p. Apuchtin ją obostrzył i przeprowadził do ostatecznych granic. Atrybucye gmin, wybierania sobie nauczycieli i nauczycielek — dawno wyszły z użycia, skutkiem bezwzględnego narzucania przez dyrekcyą naukową indywiduów sprowadzonych z Rosyi, a najgorszego gatunku.

Potworność cywilizacyjna, aby dzieci polskie na wsiach uczyć jedynie w języku rosyjskiem, nie miała dotąd mocy prawa.

Długie były starania p. Apuchtina, aby otrzymać sankcyę dla tego systemu. Ostatnia podróż jego do Peteasburga w tym podjętą była celu. Więc choć ukaz nic nie zmienia w praktyce rzeczy, jest ważnym a smutnym symptomatem, że nic się nie zmieniło w usposobieniach sfer rozstrzygających i że ten sam duch, który podyktował ukaz z 27 grudnia, chce iść dalej bezwzględnie.

Czem jest szkółka wiejska w Królestwie, trudno sobie wyobrazić.

Nauczyciel nasłany ma obok pedagogicznych, policyjne obowiązki wobec dworu, plebanii a często i misyę socyalistyczną wobec gminy. Dzieci przebywają katusze nauki, której nie rozumieją i z której nic nie korzystają. Abecadło rosyjskie pozostaje częstokroć szeregiem hieroglifów dla ucznia — ale za to rodzice opłacać się muszą drogo nauczycielowi. Lud coraz bardziej dziczeje, choć rusyfikacya młodych pokoleń włościańskich chybia całkowicie celu.

Dowodem tego, jest zamiar rządu zaprowadzić na Podlasiu przymus szkólny dla dzieci rodziców unickich. Stan ten potwierdzony przez świeży ukaz ubezwładnia oczywiście wszelki wpływ cywilizacyjny dworu i inteligencyi polskiej. W wielu miejscach szkółki wiejskie powstały z ofiarności właścicieli dóbr, wiele uposażonych osobnemi fundacyami, niebrak także u nas funduszów stypendyjnych, zwłaszcza po miastach.

Z całą naiwnością jak ongi, za czasów ministerstwa Stanisława Potockiego lub Stanisława Grabowskiego, wiele osób zachowało dotąd zwyczaj w testamentach czynić zapisy na stypendya, i cele naukowe — nie pomnąc że one dziś służą do celów rusyfikacyi. P. Apuchtin rozporządza stypendyami dowolnie — a gdzie wyraźnie nie zastrzeżono, że udział mają tylko uczniowie katolicy, tam stypendya oddaje wyłącznie uczniom schizmatykom.

„Dziennik Poznański" swego czasu, gdy w obec zagrażającego zatargu pomiędzy Rosyą a Angliją pojawiły się w polakożerczych gazetach denuncjacye, jakoby Polacy przemyśliwali nad zbrojnym powstaniem, dał tymże ostrą odprawę.

Jasno on tam wypowiedział, że Polska w obec bolesnego doświadczenia przeszłości, porzuciła już pole młodzieńczych porywów, a dzisiaj na drodze organicznej pracy zdąża do celu. Zresztą Anglia byłaby ostatnim sprzymierzeńcem, któregoby Polska sobie wybrała na drodze oswobodzenia Ojczyzny. Wszakżeż o jej zimnego ducha spekulacyjnego, rozbijały się tak często nasze najpiękniejsze nadzieje, a Anglija nigdy nie miała prawdziwej dla nas sympatyi i używała nas tylko jako narzędzie postrachu przeciwko uroszczeniom Rosyi po za granicami Europy. Myśli oswobodzenia naszej Ojczyzny nie rzuciliśmy i nie rzucamy, ale wystawiamy ją sobie zupełnie pod innemi warunkami i wśród innych okoliczności jak te, które nieprzyjaciele nasi nam podsuwają.

Taki mniej więcej był w streszczeniu artykuł „Dziennika Poznańskiego" — jasny, dobitny i aż nadto zrozumiały.

Artykuł ten podejmuje „Nowoje Wremia" powtarza mniejwięcej to samo cośmy powyżej powiedzieli, tylko z innego stanowiska, bo dowodzi, że Anglia wtedy, gdy proszących Polaków rzuciła na pastwę okrutnemu losowi nie była w możności postąpić sobie inaczej—i wreszcie „Now. Wremia" dodaje dosłownie:

„Obecnym stanowczym protestem przeciw angielskim zabiegom, społeczeństwo polskie dowodzi, że i dla niego nie giną bez korzyści doświadczenia przeszłości, że i ono umie trzeźwo oceniać fakta historyczne. Niepodobna wstrzymać się od złożenia życzeń, żeby się ten dobry zmysł polityczny ugruntował i objął sobą wszystkie strony stosunków rosyjsko-polskich."

Mniejsza już o zapatrywania, jakie swego czasu było położenie Anglii, ale co do ostatnich słów i życzeń rosyjskiej gazety, toć chyba one są napisane dla zagranicy. Trudno po tem co się u nas w kraju przez tyle lat działo i jeszcze dzieje, przypisywać nam tyle naiwności, abyśmy podobnym krokodylowym łzom dali wiarę i przyjęli je za dobrą monetę. Gdybyśmy mogli zajrzeć w głąb duszy takich „Nowoje Wremia" i im podobnych, to byśmy znaleźli tam odbitą myśl, że nic im nie jest pożądańszem, jak podobny poryw Polaków, aby mieli jakieś chociażby pozorne tylko powody, zadławienia nas zupełnie. Ale zmysł zdrowy narodu z oburzebiem odpycha podobne zdradzieckie podszepty i „Now. Wremia" płacze nad Polską i życzy jej pomyślności. Jakże to rozczulające? Nieprawdaż? Szkoda że was zanadto dobrze znamy, i w duszy powtarzamy sobie carskie słowa: Precz z marzeniami! Nie z marzeń, mrzonek i fantazmagoryi, lecz z własnej siły i z rzeczywistości powstanie Polska.

Wielka Brytania.

Ostatni zatarg angielsko rosyjski odsłonił tyle słabych stron po stronie angielskiej, że jeśli względy na resztę mocarstw europejskich nie życzących sobie w tej chwili zakłócenia powszechnego pokoju, skłonią może Rosyą do tego, że nie skorzysta od razu z nastręczającej się dogodnej pory, aby zająć Herat i zadowolni się tylko znaczącą zaliczką na przyszłość, przewidzieć jednak można, że przejście Heratu pod panowanie rosyjskie jest już tylko kwestyą czasu.

Wobec takiego położenia rzeczy, warto zapoznać się z argumentami, jakiemi ze strony Rosyi starają się uspokoić i pocieszyć Angliją w tem nieszczęściu. Za pośrednika w tej mierze umiała sobie Rosya nawet obrać bardzo wpływowy dziennik angielski „Times". Znany korospondent paryski tego dziennika miał przed niedawnym czasem rozmowę z jakąś wysoko położoną i wpływową osobą rosyjską, która mu płonność obaw, jakoby zajęcie Heratu przez Rosyan miało zagrażać Indyom angielskim, w następujący, bardzo ciekawy wyłuszczyła sposób:

Rosyjski mąż stanu nie zaprzeczał temu, że Rosya pragnie posiąść Herat, ale protestował jak najmocniej przeciw przypuszczeniu, jakoby Herat miał jej posłużyć za etapę do dalszego pochodu ku Indyom. Indyj nie pragnie Rosya i niema w Rosyi męża stanu, któryby posiadanie Indyj za korzystne dla Rosyi uważał.— Wiedzą tam aż nadto dobrze, jakich to wysileń finansowych potrzebaby było na to, aby utrzymywać w Indyach armię dość silną na utrzymanie w karności książąt indyjskich, których ambicye już sama wojna rozdmuchałaby i podniosła. Wysilenia pieniężne i ciągłe walki w Indyach osłabićby tylko mogły Rosyę i przyczynić się do osłabienia stanowiska jej w Europie. Rosya nie może więc pragnąć Indyj i nie pragnie ich.

Dla czegóż więc pragnie Heratu? Czy do uzupełnienia niezmierzonych jej przestrzeni, potrzeba jej jeszcze takiego kawałka ziemi? Tak jest, potrzeba. Rosya pragnie go posiąść i dokonać tego musi, ale w widokach zupełnie innych od tych, o jakie ją posądzają. Kolej od morza Kaspijskiego ko Merwu będzie niezadługo skończoną. Rosya posiada Herat, a żyjąc w zgodzie z Afganistanem i Indyami angielskiemi z jednej, a Persyą z drugiej strony, może, właśnie na podstawie tych przyjaznych stosunków z sąsiadami, postarać się o przedłużenie tej kolei z Merwu przez Herat a z tąd w najprostszej możliwej linii do zatoki perskiej. Kolej ta nie może szkodzić nikomu, będzie owszem dobrodziejstwem dla przyległych okolic, a proszę tylko zważać, jaką korzyść ona przyniesie Rosyi. Okolice okalające morze Kaspijskie połączone będą koleją żelazną z zatoką perską, pokryć się one mogą licznemi osadami i zakwitnąć pod wpływem ożywionego ruchu handlowego. Tej to sposobności doprowadzenia do wysokiej kultury rozległych swych krajów nadkaspijskich, które, mimo sprzyjających klimatycznych warunków, są dzisiaj pustemi, pragnie jedynie Rosya a do tego potrzeba jej jeszcze tylko Heratu, na zdobycie którego zakończy ona też stanowczo wszelkie swe zabiegi zaborcze w Azyi centralnej.

Niewinność polityki rosyjskiej i cele czysto kulturalne, ożywiające serca Skobelewów, Kaufmanów i Komarowów wyszły tu po raz pierwszy na jaw w całej swej czystości. Pragną oni tylko zamienienia stepów kałmuckich i kirgiskich w Eldorado rosyjskie; niczego więcej. Gdyby serca synów Albionu nie były tak zimne z natury, jakiemi zna je świat cały, pewinnyby się rozczulić nad czystością zamiarów przyszłego swego - dobrego sąsiada.

AMERYKA.

Ciekawą i pożyteczną broszurę wydało bióro sanitarne Stanu Wisconsin— w celu przygotowania ludzi na zapowiedzianą epidemją cholery.

Wstęp tejże nadmienia, że dzisiaj w obec zgodności zdania wszystkich kompetentnych nie ulega wątpliwości, że cholera nawiedzi tego roku Stany Zjednoczone. Przypomina każdemu obowiązek starania się, ażeby epidemia jak najmniejsze przybrała rozmiary. Głównym czynnikiem w powtrzymaniu choroby, jest czystość i przewietrzenie częste mieszkania. — W sklepie należy pousuwać wszelkie kartofle, owoce, zieleninę itd., które chociażby cokolwiek nadpsute i nagniłe. Ze studni drzewo spróchniałe usuwać, lub wodę z podobnych studni przegotować przed użyciem. Pokoje należy wybielić, bo używane do tego wapno czyści powietrze. Jeżeli wszyscy będą starali zastósować się do tych reguł, można się spodziewać, że gdy cholera przyjdzie, mało zabierze ofiar.

Niemcy w całej Ameryce bardzo niezadowoleni są z prezydenta Clevelanda, że przy udzielaniu urzędów za mało uwzględnił żywioł niemiecki. Najprzedniejsze organa niemieckie, które z dewizą reformy dopomagały do wyboru Clevelanda, teraz przeciwko niemu się zwracają—nie jakoby Cleveland odstąpił od swych zasad, ale że ich nie dostatecznie za ich krzyki o reformie wynagrodził.— Jest to prawdziwa niemiecka reforma.

W Senacie i Legislaturze Stanu Illinois od pierwszego Stycznia b. r. toczyła się żwawa walka względem wyboru Senatora Stan. Zjedn. Żadna z partyi nie mogła otrzymać potrzebnej większości głosów, bo takowe równo stały.—Na republikańskiej stronie stał jenerał Logan, były kandydat na viceprezydenta Stan. Zjednoczonych, a na stronie demokratycznej Morrison, obecnie członek kongresu. W tem jeden z demokratycznych członków legislatury umarł, a gdy rozpisano nowe wybory — republikanie przeprowadzili swego kandydata i tak republikańska strona otrzymała potrzebną większość, a Logan został wybrany senatorem.

Jakiś warjat w Brooklynie, Odlum, tytułujący się „profesorem sztuki pływania" wpadł na oryginalny pomysł uwiecznienia swego nazwiska skokiem w East River z wysokiego mostu łączącego Brooklyn z Nowym Yorkiem. Padł on bokiem w nurty rzeki i szaleństwo swe życiem przypłacił. Obdukcya wykazała, że wątroba i nerki były zupełnie porozrywane i trzy żebra złamane. Liczył on niespełna lat trzydzieści.

W Cincinnati wybuchł pożar w drukarni Sullivana i spółki, na rogu trzeciej i Wallnut ulic. Ogień ogarnął budynkiem tak szybko, że dziewczęta, pracujące na trzecim piętrze nie zdołały się ratować ucieczką. W skutek tego wiele z nich znalazło śmierć w płomieniach, a dwie w rozpaczy skoczyły oknem na ulicę i na miejscu się zabiły.

Pan Cleveland nie zdaje się być wielkim przyjacielem nowo wybranego senatora John A. Logan. Nie dawno temu telegrafował on do demokratycznych członków legislatury Stanu Illinois, aby wszelkie poruszyli sprężyny do pobicia Logana. Pomimo tego Logan został senatorem, a republikanie stanu Iowa w radości nad zwycięstwem swej partyi posłali następujący telegram do prezydenta:

Pan S. Grover Cleveland
we Washingtonie.

„Republikanie Iowy przesyłają ukłony Waszej Ekscelencyi i cieszą się ze skutku jaki odniósł jego telegram do stanu Illinois—aby nie dozwolono pod żadnym warunkiem na wybór Logana. Dzięki Bogu, republikanie przeprowadzili tam tego, który w roku 1888 Was pobije!"

Ich radość bardzo naturalna — ale proroctwo aż do roku 1888—quis scit, co za lasem!

Ze stanu Kansas donoszą o strasznych burzach, które wielkie poczyniły szkody i przeszło 50 ludzi przyprawiły o śmierć. Na pograniczu powiatów Rooks i Osborn burza była najzroższą, biły pioruny i spadł grad dochodzący do czterech cali średnicy. Na domach zostały rozbite dachy, kominy, płoty i drzewa poobalane i szyby strzaskane we wielu miejscach.

Podziękowanie.

Wiadomo, że ś. p. mąż mój, Fr. Krause, zgasł przed parę miesiącami, zostawiając mnie wraz z kilkorgiem drobnych dzieci w tak opłakanym stanie, iż straszna przyszłość stanęła mi przed oczami, a to tem dotkliwiej, że nie należał do żadnego towarzystwa wsparcia w chorobie i pośmiertnych.

Bóg litościwy, nieopuszczający sieroty, natchnął serca prawdziwych wiernych przyjaciół nieboszczyka, a ci porozumiawszy się pomiędzy sobą obmyślili skuteczny środek wsparcia mnie, wylosowaniem zbytecznego mi fortepianu.

Suma, jaką z tego osiągnięto, wydobyła mnie wystarczająco z długów, a ja z mniejszą troską na wyżywienie już tylko sierót pracować mogę. Przyjaciołom tym, a mianowicie: Marcinowi Okruszyńskiemu, Józefowi Półczyńskiemu, K. Swierzemu, K. Małek, K. Szarzyńskiemu, którym głównie opieka nademną na ich barki przypadła, a potem i wszystkim tym obywatelom, którzy się rozsprzedawaniem losów zajęli, składam niniejszem najserdeczniejsze: "Bóg zapłać:"

Antonina Krause, z dziećmi
w Milwaukee, Wis.

OSTAPEK

POWIEŚĆ

Ustęp z przeszłości emigracyjnej.

przez

T. T. JEŻA

— Więc — ciągnął pan Paweł — kiedy pani tak rozumiała, to nie ma co Eustachego żałować, że nie oddycha powietrzem ojczystym ale, ponieważ powietrze jest przenośnem, za złe mu brać należy, iż go sobie nie przeniósł w ilości potrzebnej... Materjalnie jest to rzecz możliwa...

— Materjalnie... — podchwyciła niezdekontenansowana panna. Pan się na wszystko zapatrujesz ze strony materjalnej... Pan jesteś materjalnej... Pan jesteś materjalista... Pan Eustachy nie taki...

— Jakiż?

— Nie materjalista...

— Cóż przecie?... Jeżeli nie materjalista, to może statysta, kabalista, jurysta?...

— Och!... nie jurysta...

— Talmundzista?... naturalista?... idealista... ten co śwista...

— O nie, panie!... pan Eustachy wierzy w uczucie... uczuciem się kieruje...

— I dlatego nie zabrał ze sobą powietrza przenośnego...

— Uczucie ma za powodnika — ciągnęła panna Franciszka — a jest to przewodnik najpewniejszy, pewniejszy daleko aniżeli materjalizm...

— Cóż to jest, materjalizm ów?... jeżeli się zapytać wolno...

— Materjalizm jest to... kiedy kto nie tak myśli, jak należy...

— A zatem, mam honor oświadczyć, że pani jesteś materjalistką...

— O!... głosem protestacji krzyknęła panna Franciszka.

Dysputa pociągnęła się dalej. Przyzwyczajeni do harców tego rodzaju, które się powtarzały co wieczór prawie, staruszkowie i państwo Ułascy słuchali i nie słuchali; to znaczy, uszy mieli otwarte nabrzmienie wyrazów, których nie brali do duszy. Harcownicy ucierali się samowrót, zdradzając nieudolność umysłową zobopólną, nieudolność wykarmioną próżniactwem, skutkiem którego spory ich były, wedle przysłowia ludowego, przelewaniem z pustoho w porożne. Gadali. Powtarzało się to co wieczora niemal, i nikt na to nie zważał. Tego atoli wieczora, była istota, co odstąpiła od tego ogólnego prawidła. Pana Antonina słuchała ich z uwagą natężoną — słuchała nie dla tego żeby ją zajmować miał przedmiot dysputy, ale dla tego, że przedmiotu tego punktem wychodnim był pan Eustachy.

O panu Eustachym dobrodziej coś wiedział i byłby zapewne coś powiedział, gdyby nie dysputa owa, co się wzięła tak nie w porę!

Panna Antonina gdyby kląć umiała, pewnieby klęła, choć w duchu, tę szermierkę niewczesną i bezsensowną. Kląć nie umiejąc, czekała niecierpliwie, aż się skończy.

Daremnie jednak czekała.

Pan Paweł fajkę palił, nogą kiwał i dogadywał; panna Franciszka pasiansa ciągnęła, oczy mrużyła i odcinała się.

I mogłaby dysputa do sądnego ciągnąć się dnia, gdyby nie zegar, który wybił i wykukał dziewiątą.

Ksiądz wstał.

Wstanie księdza stało się hasłem.

— Dobranoc asańtswu dobrodziejstwu...

Kolejno „dobranoc" odpowiedziała każda z obecnych.

Proboszcz skierował się ku drzwiom.

— Poczekajcie chwilkę dobrodzieju!... — odezwał się pan Piotr. Odprowadzić by was potrzeba, choć przez podwórze do wrót... boć to noc, ciemno choć oko wykol...

— Ej, trafię ja i po nocy... — była księdza odpowiedź.

Nie chodzi o trafienie, ale o psy, od napaści których trudno się ustrzedz po ciemku...

— A to ja, tatku... odezwała się panna Antonina, i na upoważnienie nie czekając wysunęła się naprzód. Proszę księdza dobrodzieja ze mną...

Ot teraz ja bezpieczny... — rzekł ksiądz pół żartem — mając taką straż przyboczną przy sobie... Dobranoc państwu dobrodziejstwu...

Ostrożność nie okazała się zbyteczną. Na podwórzu psy się rzuciły i byłyby proboszczowi trojackiemu z rasy kurtę skroiły, gdyby nie panna Antonina.

— Zasię!... — krzyknęła — Kurta! Bosy! Taraban! Łatka!...

Psy cofnęły się na głos znany. Panienka odprowadziła gościa do wrót. Wrota były zamknięte. Lecz przełez przejście dawał; probosz rasę zawinąwszy, wspiął się i przestąpił, i z za płotu raz jeszcze „dobranoc" powiedział; chcąc dorzucić słów kilka podziękowania, spostrzegł się, że przewodniczka jego za nim przeskoczyła.

— I do czegoż to?... Już ja tu od psów bezpieczny...

— Księże dobrodzieju... słówko... — półgłosem, proszącym tonem odezwała się panienka — mam do księdza dobrodzieja prośbę...

— I o cóż to?... — zapytał dobrotliwie.

— Ksiądz dobrodziej posądzi mnie o ciekawość... Ale to nic... Proszę posądzać... Proszę mi tylko na zapytanie jedno odpowiedzieć...

— Ksiądz wie coś o panu Eustachym Skałeckim... Co ksiądz wie?... Ja nie ciekawa, ale... proszę myślić, żem ciekawa... i ciekawość moją zaspokoić...

Głos jej drżał wzruszeniem, wewnętrznym, wzruszeniem, które znamionowało pokonowanie wstydu.

— Hm!... — odchrząknął zapytany, pomilczał chwilkę, jakby się namyślał i odrzekł: Chodźmyż nieco dalej... opodal od opłotków, pod któremi przypadkowym sposobem znajdować się może ktoś, coby niechcący podsłuchał i niepotrzebnie się dowiedział...

Postąpili kroków kilkadziesiąt po drodze przechodzącej przez wagon; ksiądz oswojonem już z ciemnością okiem spojrzał do koła i stanął. Panienka pierwsza zaczęła:

— Ja się księdza dobrodzieja zapytuję nie przez prostą ciekawość...

— Wiem... — przerwał. Zbytecznem jest tłumaczenie się twoje, dziecko... Bywa ciekawość: zaspakajając jedną, rzuca się groch o ścianę, albo, co gorzej, tworzy się kłopoty i nieszczęścia może, zaspakając drugą, przykłada się do rany plaster gojący... Ciekawość twoja jest taką, jak ta ostatnia... Ludzie z boku daleko patrzący, widzą niekiedy więcej i lepiej, niż ci co patrzą zbliska... Wiem ja więc, z jakich zapytanie twoje pobudek płynie, znam pobudek tych czystotę i gotów ci jestem odpowiedzieć, ale pod warunkiem...

— Pod jakim, księże dobrodzieju?... — zapytało dziewczę, wpół zdziwione uroczystym tonem słów proboszcza.

— Jestto warunek zbyteczny względem ciebie... Ostrożność jednak nie zawadzi; trzymam się tej reguły: strzeżonego pan Bóg strzeże... Przyrzecz mi że tego co odemnie usłyszysz nie powiesz nikomu ..

— Przyrzekam... Przysię...

— Cyt!... Proste słowo twoje za przysięgę mi starczy... Owóż, rzecz się ma tak... Nie wiem ja o panu Eustachym wiele; wiem tyle tylko, z przysłanej mi przez ziemską policję tajemnej „powiestki" zawiadamiającej, że Polacy knują coś w sąsiednim kraju przeciwko spokojowi i bezpieczeństwu rosyjskiej imperji, nakazującej mieć „pomieszników" na oku i polecającej zwracać uwagę na obcych przybyszów, wymienionych po imieniu i nazwisku... W liczbie tych ostatnich znajduje się pan Eustachy...

Dziewczę odetchnęło z głębi piersi.

— I cóż?.. szepnęła.

— Więcej nic... Oto wszystko co wiem... Z tego się pokazuje, że pan Eustachy żyje, to jedno, a powtóre, że... coś knuje...

— Knuje!...

Wyraz ten wymówiła tonem wykrzyknika, ale takiego, co wyraża zarazem uniesienie radości i pognębienie ze smutku, nadzieję i i rozpacz.

— Główna rzecz, że żyje, Bogu dzięki... — rzekł ksiądz.

— Gdzież on?...

W „powiestce" stoi: w sąsiednim kraju.

— W którym że to?...

— A, nie wiem... W Szwecji chyba, w Persji, na Mołdawji...

Dziewczę milczało przez chwilę. Po chwili zapytało:

— Cóż więc... gdyby... gdyby on tu przybył?...

— Nakaz wyraźny: dawać stanowemu znać natychmiast...

— I ksiądz dobrodziej... i ksiądz... dałbyś znać?...

Głos jej urywkowy, jakby mówiła w zadyszaniu.

— Moja panno Antonino... — odparł ksiądz tonem wymówki. Wolno rządowi narzucać mi rolę złodzieja domowego; wolno mi być człowiekiem uczciwym... Ja sobie stanu nie wybierał... Gdym na świat przyszedł, znalazłem w kolebce rasę popią i warkocz spleciony; od dzieciństwa układano mnie, jak się układa psy legawe i przypięto łańcuchem do chleba kawałka... Uczuwam się jednak nie psem a człowiekiem i wiem gdzie się

Farma na sprzedaj lub zamianę.

Farma obejmująca 117 akrów ziemi, 37 akrów pod pługiem, reszta lasem porosła, para koni, 2 krowy, 2 wozy, 2 pługi, 8 owiec, dobry dom drewniany, stajnie, dwie studnie i wszystkie sprzęty gospodarskie, jest do sprzedania albo na zamian za posiadłość w mieście.

Zgłosić się można do właściciela — Wacława Cekał w Mauston, Juneau Co. Wis., lub też do—Ignacego Hosper 1412 Tomah Str. Milwaukee Wis.

SCIENTIFIC AMERICAN
ESTABLISHED 1846.

The most popular **Weekly** newspaper devoted to science, mechanics, engineering, discoveries, inventions and patents ever published. Every number illustrated with splendid engravings. This publication, furnishes a most valuable encyclopedia of information which no person should be without. The popularity of the SCIENTIFIC AMERICAN is such that its circulation nearly equals that of all other papers of its class combined. Price, $3.20 a year. Discount to Clubs. Sold by all newsdealers. MUNN & CO., Publishers, No. 361 Broadway, N. Y.

PATENTS. Munn & Co. have also had **Thirty-Seven Years'** practice before the Patent Office, and have prepared more than **One Hundred Thousand** applications for patents in the United States and foreign countries. Caveats, Trade-Marks, Copyrights, Assignments, and all other papers for securing to inventors their rights in the United States, Canada, England, France, Germany and other foreign countries, prepared at short notice and on reasonable terms.

Information as to obtaining patents cheerfully given without charge. Hand-books of information sent free. Patents obtained through Munn & Co. are noticed in the Scientific American free. The advantage of such notice is well understood by all persons who wish to dispose of their patents.

Address MUNN & CO., Office SCIENTIFIC AMERICAN, 361 Broadway, New York.

DR. CLARKE

Nie bierze żadnej zapłaty dopóki się chory nie polepszy
Rok założenia 18
Chicago, Ill.
186 South Clark ul.

Znany od dawna jako zdatny, doświadczony i praktyczny doktor i chirurg.

Dr Clarke pod powyższym numerem leczy z wszelką wielką biegłością wszystkie **prywatne, chroniczne, nerwowe** i poszczególne choroby.

Dr. Clarke jest najstarszym, rozgłos mającym lekarzem, znany nieomal całej publiczności, co świadczą stósy odebranych listów, wiek i doświadczenie jego.

Nerwowe choroby (ze snami lub bez snów). Słabowitość, osłabienie nerwów leczy umiejętnie nowemi sposobami, z niezawodnem powodzeniem, bez różnicy kto i jak wprzódy chorego leczył, lub jakie mu lekarstwa przedtem dawał.

Pamiętać należy, że jedna straszna zaniedbana choroba, leczona niestósownie, przechodzi w spadkobierstwie na obecne i późniejsze pokolenia. Narostki dolegające leczy szybko i bez sprawiania boleści.

Zachowuje wszelką tajemnicę, więc tak niewiasty jak i mężczyźni mogą się z zaufaniem jego leczeniu powierzyć. Jeżeli niebezpieczeństwo grozi, przybywajcie lub piszcie jak najśpieszniej, bo **każda zwłoka staje się zabójczynią.**

Poręczenie daje się na piśmie za każdą przedsięwziętą do leczenia chorobę.

Książkę o chronicznych, nerwowych i wstydliwych cierpieniach posela się każdemu za nadesłaniem dwóch znaczków pocztowych. W niej znajdziecie wyczerpującą **symptomatologią,** czyli wyjaśnienie początków wszelkich chorób, podług czego rozeznacie sami swoje cierpienia.

Rady ustnie i listownie udziela darmo.

Bióro i pokój rewizyjny służy tylko dla doktora i chorego.

Zanim udacie się do innego doktora, poradźcie się wpierw **Dra Clarke.**

Zgłoszeniem się listownem lub osobistem zapobiegniecie wcześnie cierpieniom, a nie wstydźcie się wyznać otwarcie przyczyny choroby, bo pozbywszy się jej, pomnożycie sobie złotych lat życia.

Medycyny posela się zaopatrzone najbezpieczniej przed zepsuciem lub uszkodzeniem.

Godziny posłuchalne od godziny 8ej rano do 8ej wieczorem. W Niedzielę od godziny 9tej do 12tej przed obiadem.

Adresować należy:

F. D. Clarke, D. M.
186 South Clark Str. Chicago, Illinois.

Na listy polskie odpowiada się po polsku.

Poszukiwania.

Ja Marcin Żubr poszukuję mego brata Marcelego Żubr, który miał przybyć przed dwoma laty do Ameryki. Jeżeli kto z Polaków wie gdzie zamieszkuje proszę aby mi doniósł.

Marcin Żubr,
273 3d Str. E. D. Brooklin.

Rafael Zawadzki, emigrant z roku 1831, fabrykant bawełny, umarł przed dwiema czy trzema laty, prawdopodobnie w południowej części Stanów Zjednoczonych. Ktoby z Szan. Rodaków o miejscu mierci tegoż wiedział, niechaj łaskawie doniesie do

J. N. Morgenstern,
378 Blue Island Ave. Chicago Ill.

Ja Aleksander Konopacki poszukuję mego wuja Jana Biernackiego. Ktoby wiedział o jego pobycie niechaj będzie łaskaw da znać do

A. Konopacki,
155 Pien Str. Jersey City N. J.

Jeżeli by kto wiedział o Wojciechu Cabuń, niechaj mu powie, że jego syn Józef Cabuń 12 lub 13 lat stary, który mu przed paru laty zginął znajduje się w St. Paul Minn.

Niech się zgłosi do ks. D. Majer, 241 Charles str. St. Paul Minn.

UWAGA.

I. Knietz Sekretarz Towarzystwa Gmina Polska No. 1 mieszka obecnie No. 58 Cornelia na rogu Noble ulicy Chicago Ill Wszystkie korespondencye dotyczące się Towarzystwa Gmina Polska No. 1 należy nadsyłać pod powyższym adresem.

HURA! HURA! HURA!

Polacy wyprawili najpiękniejszy obódch

W. Kroeger
ma najpiękniejszy
Skład Pieców
do ogrzewania i gotowania
po najtańszych cenach i własnoręcznej roboty.
Kto potrzebuje

żelaznych sprzętów i naczyń kuchennych, pieców i narzędzi rzemieślniczych, obić stolarskich, gwoździ, zamków, zawias i sprzętów rólniczych, zgoła wszystkiego co w każdym domu do ręki nieodzownie potrzebnem, niechaj idzie do

W. KROEGER,
Narożnik Grove i Walker ulicy,
MILWAUKEE, WISCONSIN

Salon
do wydzierżawienia

Mój Salon pod Nrem 397 Brady ul. a narożnik Warrant Ave. jest od dnia 12 Maja rb. do wydzierżawienia. O bliższych warunkach dowiedzieć się można ad temże salonem u góry.

Na sprzedaj.

Dom i lota No. 944 w Racine ul., w pierwszej Wardzie dwa bloki od kościoła św. Jadwigi na sprzedaj. Część pieniędzy może zostać na gruncie. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u G.A. Thein pod Nrem 583 przy 14 ul. pomiędzy Walnuth i Fon du Lake, w 9tej wardzie.

Do gospodyń i gospodarzy. — Ważną jest rzeczą, ażeby Soda i Saleratu w zwykłem użyciu potrzebowane do pokarmów były białe i czyste. Przy zarabianiu ciast na młodziach przybieraj około pół łyżeczki od kawy Churcha & Co. „Arm & Hammer‘ palonej Sody albo Saleratusu, a osiągniesz chleb większy i zapobieżysz skwaśnieniu, gdyż przez to usuniesz naturalny kwas z młodzi. Ażebyś był pewien że kupujesz prawdziwą „Arm & Hammer‘a“ paloną Sodę i Saleratus, kupuj paczki funtowe albo pół funtowe, na których są wypisane nasze nazwiska, tak jak znak poniżej widzisz, gdyż w paczkach w większych ilościach są podrabiane na nazwiska „Arm & Hammer.“

"ARM & HAMMER" BRAND
CHURCH & CO'S SODA & SALERATUS

Mleczarze i gospodarze

powinni używać tylko „Arm & Hammera“ paloną Sodę i Salaratus do czyszczenia naczyń mlecznych, jeżeli chcą mieć słodkie i czyste mleko.

Cholera świń.

Chodowcy świń przekonają się, że mała domieszka palonej Sody i Saleratusu „Arma i Hammera“ do paszy, odniesie bardzo dobry skutek.

Kupujcie także „Arm & Hammer„ paloną Sodę do prania **„Salsoda**

Towarzystwom

Narodowym a mianowicie **Spiewu** również i każdemu Polakowi pewno będzie przyjemną wiadomością, że nauczyciel szkoły przy kościele Św. Trójcy w Chicago, znany jako dobry muzyk, ob. Antoni Małłek, powziął zamiar wydania wszystkich pieśni narodowych w zeszytach, które podług wykończenia ich od czasu do czasu wychodzić będą.

Pierwszy zeszyt mając pod ręką, widzimy, że ob. Małłkowi głównie na tem zależy, ażeby mianowicie nuty były każdemu zrozumiałe, gdyż nie postąpił sobie podług zwykłej reguły pisania nut, to jest umieszczać po kilka głosów na jednej linii, lecz każdy głos osobno, co naszym dyletantom pewno bardzo będzie użytecznem i przyjemnem. Wykonanie nie zostawia nic do życzenia, a cena jest tak nizką, gdyż tylko c. 25 za zeszyt, że pewno każdy zauważy, iż nakładzcy nie zależy na zrobieniu interesu, lecz jako miłośnik melodyi naszych stara się i w innych tę miłość wzbudzić i pieśni nasze narodowe, o ile się da, rozpowszechnić.

Pierwszy zeszyt zawiera: 1) Boże coś Polskę, 2) Dzwon Zygmunta, 3) Toast: Niech żyje nam! 4) Przyszłość Słowian, 5) Marsz Żuawów, 25 centów.

Drugi zeszyt zawiera: 6) Z dymem pożarów, 7) Orzeł biały, 8) Pożegnanie Czajd Herolda, 2) Ułan, 10) Co nasze odbierzem, 25 centów.

Trzeci zeszytzawiera: 11) Do matki Polki, 12) Gdzieś domie mój?, 13) Śpiew Pielgrzyma, 14) Mazur Trzeciego Maja, 15) Polak nie sługa, 16) Pożegnanie żołnierza, 17) Wara z granic!—25 centów.

Zapłacili za "Zgodę"

A. Krzywoszynski, New York......	1 00
R. Jankowska, Milwaukee..........	0 50
W. Klinkiewicz, Chicago..........	1 00
Jan P. Jęśko, Milwaukee.....	2 00
Fr. Gryglaszewski, Minneapolis....	11 00
A. Rydarowski, Jersey City........	1 00
Jan Lewicki, Milwaukee........ ...	2 00

Baczność!

Chłopca mówiącego dosyć dobrze po angielsku przyjmie M. Kruszki drukarnia, 605 Mitchell ul.—u góry.

LOTY NA SPRZEDAJ.

W południowej części miasta Milwaukee, począwszy od Muskego Avenue, którą już kary uliczne przechodzą aż do "Rose Hill Parku", nad 18 i 19tą Avenue, pomiędzy Burnham a Rogers ulicą, są place budowlane (loty) na przedaż. Loty te są obecnie bardzotanie, lecz z wzrostem tepołudniowej części miasta, która się bardzo szybko rozwija, wzrośnie i ich wartość, jak wzrosła wartość lotów przy innych ulicach ze setek na tysące.

Opodal od tych na sprzedaj wyłożo-5 blocków mięszka już dosyć znaczna liczba Polaków, i gdyby teraźniejsze loty znaczniejsza liczba polaków rozebrała, stanie się w krótkim czasie potrzeba utworzenia tam nowej parafii. W takim razie właściciel tej ziemi gotówby już teraz powstrzymać kilka lotów od sprzedaży, przeznaczając je na kościół, po dzisiejszej taniej cenie, a którąby dopiero w czasie potrzeby na ten cel zakupić można.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można u niżej podpisanego

I. Wendzinski
411 Mitchell Str.

ANNA SŁUPKOWSKA

AKUSZERKA POLSKA

Egzaminowana w Europie, tak sam i tu w Ameryce, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

470 Burnham Str.
Milwaukee, Wis.

Droga Krzyżowa

przez Proboszcza z Pawłowic (Archidyecezyi Warszawskiaj), Kraków 1885 r.

Za zezwoleniem i aprobatą ks. Dunajewskiego Biskupa Krakowskiego, pod powyższym tytułem wydał ks. Roman Wilczyński dla użytku parafialnego „Opowiadanie szczegółowych mąk Pana naszego Jezusa Chrystusa, wraz z objaśnieniami do każdej z czternastu Stacyi i z rozmyślaniami i modlitwami ułożonemi w myśl postanowień Kongregacyi Obrzędów w Rzymie, oraz „Gorzkie Żale“ według tekstu używanego i dozwolonego w Polsce przez władzę duchowną.“

Ks. Wilczyński emigrant z r. 1863 przedtem proboszcz parafii Pawłowic, spędził rok na wygnaniu w Syberyi, zkąd się tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności wydostał. Przybywszy do Paryża, pełni od lat 20 obowiązki kapłańskie przy jednym z najwspanialszych kościołów św. Augustyna, ciesząc się wielkim szacunkiem nietylko całej emigracyi, ale i licznego a wpływowego koła cudzoziemców. Wzorowy kapłan, sprawujący z godnem naśladowania przejęciem wzniosłe posłannictwo stanu swego, ks. Wilczyński jest gorącym patryotą, i należy do tych kapłanów polskich, którzy pracując dla chwały Bożej, nie mniej gorliwie pracują dla chwały i przyszłości Ojczyzny naszej, nie zapominając obok obowiązków kapłańskich o obowiązkach względem sprawy narodowej. Zacny ten kapłan pracuje niezmordowanie czynem i piórem, nigdy nie wyłączając się od sprawy narodowej. Czynny we wszystkich zebraniach i towarzystwach emigracyjnych, zasila nadto pisma polskie cennemi artykułami pióra swego. Myśl, że kraj nasz nie posiada książek do nabożeństwa, odpowiednich dla umysłów średniego wykształcenia, słuszny wzgląd, iż te jakie dotąd posiadamy, w większej części są pisane w języku niepoprawnym i obejmują wyrażenia a nawet całe zdania częstokroć niezrozumiałe, nakłoniły ks. Wilczyńskiego do napisania książki do nabożeństwa, o której mówimy, uzyskawszy już aprobatę ks. biskupa krakowskiego, wyjdzie niebawem z druku. Będzie to książka obszerna, bo około 40 arkuszy druku obejmująca, zawierająca oprócz wzniosłych i ślicznych modlitw, na wszystkie święta i okoliczności, także życiorysy świętych przeważnie polskich i objaśnienia pojedynczych obrzędów kościelnych i naszych świąt narodowych. Druk tej od tak dawna pożądanej książki do nabożeństwa jest już na ukończeniu, w mowie będącą więc książką można już dzisiaj zamówić u czcigodeego autora,

Równocześnie napisał ks. Wilczyńsk wspomnianą i na wstępie objaśnioną „Drogę krzyżową,“ która już upuściła prasę. Nabyć ją można za pośrednictwem Redakcyi „Zgody“ lub też wprost od autora pod adresem: „Mr. l'Abbe Romain Wilczyński, 8 Avenue Portalis, Paris—France,“ nadsyłając przekazem pocztowym (Post Office Money Order) lub też w markach pocztowych 50 centów za egzemplarz.

Szan. Redakcye pism polskich w Ameryce upraszany o łaskawe powtórzenie powyższego zawiadomienia.

S. A.

Bióro Związku Nar. Pols.

Jako członkowie Związku przyjęci zostali:

Do Kółka Dramatycznego we Winona Minn:

705. August Cysewski,
706. Józef Cysewski.

J. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny.

Baczność!

Bióro Sekr. Jenrl. Zw. Narod. Polskiego zostało przeniesione pod No. 504 Blue Island Ave, Chicago Ill.

Milwaukee, 27go Maja.

Nareszcie po długich wahaniach ciepło się ustaliło, paletoty poznikały, a drzewa, które dotychczas—ledwo gdzieniegdzie pokazywały jakieś ślady zieloności,—teraz prędko pokrywają się bujnym liściem.

Polecamy uwadze naszych czytelników artykuł o cholerze umieszczony pod rubryką „Ameryka“.—Z cholerą niema co żartować—bądźmy ostrożni a odwrócimy wielkie nieszczęście od siebie.

Niejaki pan Paul został nominowany przez prezydenta na przyszłego poczmistrza miasta Milwaukee. W kołach partyi demokratycznej nominacya ta nie bardzo przychylnie przyjętą została —ale nas Polaków mało to obchodzi. Nam zależeć powinno na tem, aby jakieś uzyskać z tego korzyści dla naszej narodowości. Nie byłoby wcale złą myślą, gdyby z wpływowych Polaków miasta Milwaukee utworzył się komitet, któryby zażądał kilku miejsc w poczcie dla Polskich urzędników. Nie mamy wątpliwości, że agitacya podobna taktownie i dobrze poprowadzona osiągnie należyty skutek.

Mieliśmy tu zeszłego tygodnia [illegible] we zjawisko chińskiej ceremonii pogrzebowej. W artykułach wiary chińskiej stoi wyraźnie wypisanem, że tylko ten, kto na własnej ziemi spoczywa w grobie, może być na pewno zbawionym. Dla tego każdy Chińczyk umierając—poświęca ostatek swej fortuny, aby zadosyć uczynić temu prawu. A więc umarł tu niedawno niejakiś Wan Ton King Lee i został w miejskim pochowany cmentarzu. Teraz znaleziono po nim testament, w którym przeznaczył 700 dol. na przewiezienie zwłok swoich do Chin.—Zebrali się zatem wszyscy jego rodacy, w procesyi poszli na cmentarz, pomodlili się tam nad grobem do Buddhy, swego Boga, a wykopawszy trupa, opakowali go dobrze i przez San Francisco posłali do Hong Kong.—Zwyczaj ten wydaje się naturalnie zabobonem—ale nie dziwmy im się—któżby z nas nie ucieszył się, gdyby miał pewność że spocznie w kochanej, polskiej ziemi?

Na nowego kolektora w Milwaukee, został wybrany przez prezydenta p. Wall i tenże zrobił p. J. E. Follett swym pierwszym zastępcą.

Warto ażeby w Milwaukee obywatele Polacy pomyśleli nad podpisaniem protestu i petycyi. Tyle tygodni już minęło—a u nas cicho i głucho. Niechaj się choć kilku zejdzie i pocznie myśleć o tem, to i ogół się poruszy i ruszy.—Najgorzej u nas zacząć, potem idzie jak z płatka.

Własnie przy zbijaniu formy otrzymujemy od ob. J. Andrzejkowicza z Filadelfii, numer Czasu Krakowskiego, z korespondencyą opisującą dom św. Kazimierza w Paryżu i loteryą polską na korzyść tegoż. W braku miejsca i czasu przedrukujemy korespondencyą ową w przyszłym numerze na miejsce zwykłego feljetonu.

Tow. Patryotyczne Polskie, Grupa Związkowa w Milwaukee, urządziło, jak w poprzednim numerze czytaliśmy, koncert i bal w Rose Hill Parku w ubiegłą niedzielę. Była to najpierwsza tegoroczna zabawa polska w tym parku i roku, dla tego też właściciel parku uznał ją za uroczyste otworzenie swojego parku. I słusznie, bo uroczystość i dnia i zabawy niezawiodła w oczekiwaniach. Pogoda sprzyjała tej zabawie wyborna, publiczność nie zbyt liczna ale doborowa bawiła się bez najmniejszego zakłócenia wyśmienicie, tak w parku jako też i wieczorem na balu w sali, i czysty dochód zasilił kasę towarzystwa kalkadziesięciu dolarami, darząc nadzieją, że i inne późniejsze przedsiębiorstwa podobnie pomyślne wieńczyć będą rezultaty.

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 22go Maja. Wiktor Hugo sławny poeta, powieściopisarz i patryota francuski umarł w 83 roku życia. W senacie przemawiał Loroyer a w izbie deputowanych prezydent ministrów Brisson. Brisson wyraził się, że cały francuski naród uczuwa stratę poniesioną i zrobił wniosek aby naród też poniósł koszta pogrzebu. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Zwłoki zmarłego złożone będą w Panteonie, a dzień jego pogrzebu będzie ogólnym dniem żałoby, w którym bióra rządowe, szkoły i teatra będą pozamykane.

Londyn, 26 Maja. Anglia poczyna na nowo się zbroić, co potwierdza mniemanie, że rokowania pokojowe z Rosyą nie prowadzą do zadawalniającego rezultatu. O ile Anglia zdawała się skłonną do ustępstw, o tyle teraz występuje ostro i nie chce w niczem Rosyi ustąpić. Niektórzy są zdania, że Anglia podobnem postępowaniem chce zastraszyć Rosyę.

Berlin, 26 Maja. Rząd poczynił kroki w celu stłumienia wszelkich socyalistycznych zamieszek: Zakazano im odprawiać posiedzenia, a gazety socyalistyczne skonfiskowano. Jakiś socyalista, który chciał prezydować na socyalistycznem zebraniu został skazany na miesiąc więzienia.

Paryż, 26 Maja. W rocznicę upadku komuny postanowili urządzić Komuniści na grobach poległych towarzyszy na cmentarzu Pere la Chaise wielką demonstracyą. Policya jednakże nadeszła i zażądała wydania czerwonej chorągwi. Tej odmówiono i poczęto bombardować do policyi kamieniami. Policya w zwartych szeregach atakowała tłum pałaszami. Pięciu komunistów zostało zabitych, a 80 rannych. Wreszcie, gdy za wiele policyi przybyło na pole walki, tłum się rozbiegł przysięgając zemstę policyi i rządowi.

ROZMAITOŚCI.

Na co się przydać mogą popioły cezara. W Rzymie dokonano niedawno nader ważnych odkryć archeologicznych. Przy kopaniu fundamentów pod nowy budynek w obrębie Porta Salaria, robotnicy, natrafili na podziemne sklepienie grobu familijnego, w którym znajdowało się siedm marmurowych skrzyń do popiołów a który jak wykazały napisy był grobem familijnym Licynianów. Największa ze skrzyń tych, z białego marmuru ozdobiona wspaniałemi płaskorzeźbami, zawierała popioły Luciusza Calpurniusa Piso, który adoptowany był przez cesarza rzymskiego Galbę jako syn i następca, i ogłoszony cesarzem. Robotnicy wszedłszy do sklepienia znaleźli jeszcze oprócz skrzyń z popiołami piękną bronzową statuetkę i chcąc ją sprzedać na własną rękę, zachowali w tajemnicy odkrycie grobu. Kiedy nareszcie właściciel gruntu p. Maraini dowiedział się o otwarciu sklepienia grobowego i przybył na miejsce, znalazł wszystkie skrzynie otwarte z urn zaś pozostała się tylko jedna lecz i ta już próżna. Na usilne dopytywania p. Maraini co stało się z popiołami, jeden z robotników przyznał się nareszcie iż nieprzypuszczając aby popiół znajdujący się w urnach, miał jakąkolwiek wartość, a był taki „biały i czysty“ zabrał go ze sobą do domu. aby żona zrobiła zeń ług do prania bielizny!... .. Tak tedy popioły jednego z cezarów oraz kilku patrycyuszów rzymskich z najszlachetniejszego rodu, w osiemnaście wieków po ich śmierci służyć będą do prania bielizny rzymskiego plebejusza!

Do liczby księży ułaskawionych w ostatnim czasie przez Rosyą doliczyć jeszcze trzeba ks. Paulina Domańskiego, Bernardyna z Radomia, który przed niedawnym czasem przybył z Usmania w gubernii tambowskiej do Galicyi gdzie go przygarnął w swoim domu dawny współbrat zakonny, również Sybirak, ks. Justyn Mielechewicz, proboszcz w Milatynie około Lwowa. Kapłan dyecezyi wileńskiej, jedna z ofiar tyraństwa moskiewskiego, ks. Władysław Żegietowski, zmarł na wygnaniu w mieście Horodyszczu (penzeńskiej gubernii) gdzie od roku 1864 przebywał w 56 roku życia a 32 kapłaństwa.

Adler, ów osławiony żyd i denuncyant Kraszewskiego, zmarł nagle na bicie serca we Wiedniu.

Trzęsieniem ziemi nawiedzone zostały dnia 25 zm. o godzinie 11 minut 34 rano rozmaite okolice Bośnii, jak Praca, Gorazda, Rogatyce i inne. Trzęsienie było dość gwałtowne i trwało 2 sekundy, postępując z południa ku północy.

O pełnym grozy dramacie donoszą warszawskiemu "Słowu" z Kijowa: "Leśniczy w dobrach hr. B. pod Stawiszczami, pod którego dozorem pozostawały tamtejsze lasy, wyszedł nad wieczorem ze strzelbą do lasu, pozostawiając w domu żonę z małem dzieckiem. Właśnie podówczas przyjechał dobry znajomy leśniczego, uriadnik ze Stawiszcz, a dowiedziawszy się, że gospodarza niema w domu, wyszedł również do lasu, aby się z nim spotkać. Cel wycieczki był jednak chybiony i uriadnik po półgodzinnem daremnem szukaniu leśniczego powracał już do osady. Przez ten czas rabuś jakiś, podpatrzywszy, że w domu pozostała tylko młoda kobieta z dzieckiem, wpadł do mieszkania i domagał się wydania pieniędzy. Żona leśniczego odmówiła żądaniu, a wtedy złoczyńca pochwycił maleńkie dziecko i oderżnął mu głowę. Właśnie w tej chwili powracał uriadnik; widząc zaś, co zaszło, dobył szabli i jednem cięciem rozpłatał głowę rzucającemu się nań z nożem rabusiowi. W kilka chwil potem wraca leśniczy z lasu i słyszy rozdzierające duszę krzyki i lamenta zrozpaczonej matki; podbiega do okna i widzi żonę, klęczącą nad zwłokami dziecka, i uriadnika, stojącego nad niemi z obnażoną zakrwawioną szablą. Myśl, że uriadnik dopuścił się morderstwa, przebiegła mu, jak błyskawica przez głowę; bez namysłu więc zmierza do niego przez okno i kładzie go trupem na miejscu. Dowiedziawszy się jednak od żony o tem, co zaszło, nieszczęśliwa ofiara zbiegu wypadków, leśniczy, pali do siebie z drugiej lufy i pada nieżywy obok uriadnika. — Tak więc w niespełna godzine czworo ludzi utraciło życie.

ROMANS

(na nutę tegoczesną).

Spojrzyj o luba... spojrzyj tam na chmury..
Widzisz tę gwiazdkę na błękitów morzu?
Ach, tak wieczór—to uśmiech natury....
Widzisz jak księżyc kąpie się w przestworzu?
Ach spojrzyj tylko! ten wieczór wiosenny
Dziwnie rozmarza—jestem jakby senny!

……

Tam na fujarce wygrywa pastuszek....
W zaroślach słowik hymn miłości śpiewa;
W koło nas roje świętojańskich muszek
Przelatujących od drzewa do drzewa.
Cała natura zda się rozmarzona,
Niby dziewica u kochanka łona.

……

Złóż luba główkę na mojem ramieniu;
Jakżem szczęśliwy! Ach, chciałbym na wieki
Zasnąć najdroższa w twojem uściśnieniu!—
Już zamykają się senne powieki....
Na ustach słodkie majaczą wyrazy,
W duszy czarowne snują się obrazy!....

……

Zdala od ludzi, od świata zgorszenia,
Wiecznie żyć pragnę z toba i dla ciebie;
Kąpiąc się w blasku twojego spojrzenia,
Jak w jasnem słońcu na błękitnem niebie;
Miłością moją tak cię opromienię,
Że skromny domek w Eden ci zamienię.

……

On (namiętnie)
Że cię ubóstwiam, czy żądasz dowodu?!
Ona (eterycznie)
Ile masz luby rocznego dochodu?

Wspomnienie pośmiertne.

New York 15 Maja 85 r.

Krewnym, przyjaciołom i znajomym donoszę, iż dnia 7go Maja po trzygodniowej ciężkiej chorobie przeniósł się do wieczności, zaopatrzony Świątęmi Sakramentami Antoni Kierski i pozostawił w smutku pogrążoną żonę i dwoje dzieci.—

Antoni Kierski.

(Spóźnione)

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 11go Maja b. r. umarł w Chicago w 27ym roku życia Maksymilian N. Zaremba, syn znanego Majora Zaremby. Ś. p. Maksymilian był znany w licznym gronie przyjaciół, jako szlachetny młodzieniec i jako pociecha i podpora nieutulonych w żalu rodziców.

Następujących abonentów z Milwaukee: J. Fijołek, F. Jurasiński i Józef Kochański, upraszamy o podanie nam dokładnego swego adresu, gdyż gazeta posłana im przez pocztę zwrócona została.

---

kończy powinność moja, gdzie się zaczyna podłość... Nie miej-że obawy najmniejszej i wracaj z Bogiem...

Panienka podała księdzu obie ręce, uścisnęła dłoń jego serdecznie, w ramię go pocałowała i z powrotem ruszyła. W chwilkę później znajdowała się już w pokoiku swoim. Rozebrała się, uklękła, dłonie złożyła i modliła się;

— Ojcze! czuwaj nad nim...

Wracajmyż teraz do wychodzców naszych.

Skok ów, jakiśmy zrobili z Frasyneszt do Trojaków, nie był bez kozery. Nie robi się skoków takich de gaite de coeur, mówiąc po francuzku. W Trojakach — wszak prawda? — dobrze miło nawet, pomimo pana Pawła i panny Franciszki. Bez panów Pawłów jednak i panien Franciszek nie sposób na świecie. Jak nie masz medali bez stron odwrotnych, jak nie masz obrazów bez cieniów, nie masz dworków szlacheckich bez figur podobnych. Do szlachcica-ziemianina przylegają z jednej strony żydzi, z drugiej próżniacy, i oskrzydlając go, przeprowadzają przez życie. Obejść się nie może bez jednych i drugich. Wypływa to z natury szlachectwa, występującego w całej majestatyczności swojej w magnatach. Jak bogacze tak i ubożsi potrzebują otoczenia wychodząc z tej zasady, że „szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie”. Potrzeba ta przechowywała się do ostatnich czasów. Zaspakajano ją jak można — brano sobie do domu kłopoty, pomimo to dworki posiadały urok pełen ponętności.

Musimy jednak ze sfery tej uroczej przenieść się do dworku, nieposiadającego uroku najmniejszego.

Filanowicz nie potrzebował czasu dużo na to, ażeby się rozpoznać śród gromadki, przebywającej we Frasinesztach. Poznał prędko, co który wart i kto na co przydać się może: ten na balast do utrzymania nawy w równowadze, ten na słupy wiązanie, ów na delikatniejsze części składowe maszyny, którą urządzał i w ruch puścić zamierzał. Położenie jego wielce podobnem było do położenia kapitana statku, będącego samemu i budowniczym i komendantem. Budował z materjałów jakie na miejscu pod ręką znalazł, zaczynając od tego, że zapewnił sobie swobodę ruchów wewnątrz kraju, w którym przebywał. W tym celu kupił bryczkę i koni parę. Na bryczce założył kwaterę główną i wybrał przystanków kilka w takich punktach, ażeby módz z takowych komunikowawać się z łatwością z pograniczem mołdawsko-austrjackim. Zawiązanie i utrzymanie stosunków z krajem nastręczało się jako zadanie najważniejsze, o którego rozwiązaniu myśleć należało najpierwej, stosunki bowiem, jakie posiadał Wiśniewski, były pozrywane. Krajowych spółpracowników jego część większa zapełniła więzienia.

Filanowicz, rozpatrzywszy się na Mołdawii śród wychodźców, przekonał się, jak dużo jest powołanych, a jak, niestety! mało wybranych. Nie brakło wprawdzie na ludziach chęci jaknajlepszych; nie brakło na poczciwych; takich atoli, w którychby chęci i poczciwość łączyły się z jasnem i zdrowem rzeczy pojmowaniem, takich którzyby pojmowanie swoje umieli odpowiednio wyrazić i drugim udzielić, liczba takich znalazła się bardzo ogroniczoną. Wysłaniec Centralizacji brał na egzamin każdego z osobna. Rzucały mu się w oczy ułomności wielkie. Ten gaduła, ten mruk, ów z zajączkiem, inny z ćwikiem w głowie, ten fanfaron tamten znów ze skłonnością do kieliszka luk kart. Znalazł kilku zaledwie — we Frasinesztach dwóch. Z tych jednym był Ostapek.

Ostapek, rzcz można, znalazł się sam Rozmówienie się z nim Filanowicza była krótkie. Porozumieli się od pierwszego niemal słowa. Ostapek przedstawił mu swój stan służby w wyrazach następujących:

— Teofil polegał na mnie...

Starczyło to za rekomendacyję. Filanowicz więc zapytał tylko:

— Chodziłeś?...

— Chodziłem...

— Którędy?...

— Po Galicji... w Kołomyjskiem, Stanisławowskiem, Stryjskiem...

— Znają cię tam?...

— Jak zły szeląg...

Wymienił nazwisk kilkanaście, osób które Wiśniowski skupił był w zastęp, związany postanowieniem pracowania nad wyzwoleniem Polski. Wiele z nich znajdowało się pod sądem.

— Rozbiło się to... — rzekł Filanowicz. Chodzi o to, ażeby rozbitków zgromadzić, uszykować i luki pozapełniać...

Ostapek głową wstrząsnął na znak potwierdzenia.

— Podjąłbyś się tego?...

— Czemu nie!... Toć to moje powołanie...

— Powinniśmy zachować ciągłość pracy, nie dopuszczając tego, ażeby nastał kiedy chociażby najkrótszy moment, opuszczenia przez nas rąk... Moment taki byłby dla nas fatalny, zabójczy... Niech ogniwo przybywa do ogniwa, tworząc łańcuch, z przeszłości idący w przyszłość... Kujmy, wciąż kujmy, gdybyśmy bowiem kuć zaprzestali, łańcuch by się urwał i przyszłość polska rozwiała by się w nic... Czy tego jesteś zdania?...

— Podzielam je w zupełności... Pozwolę sobie tylko tę jedną zrobić uwagę, że chwila obecna przedstawia trudności wielkie...

— Jakie?... — zapytał Filanowicz, tonem zdradzającym nieświadomość niby stanu rzeczy.

— Dużo w kozie, ten zwątpił, ów uciekł, a nie jeden stchórzył, panie...

— No,.. — odparł przyciągle. Zdawało mi się, że masz na myśl czujność policyjną i w tej upatrujesz trudności wielkie...

— Bynajmniej... Czujność policyjna?... co tam!...

— Stanowi ona i stanowiła zawsze podnietę do czynności, przeciwko którym się rozwija.

— Policję okpiwać... cóż to za satysfakcja wielka!...

— Otóż to!... W satysfakcji tej podnieta... Co się zaś tyczy trvdności, o których powiadasz, są to trudności, o których powiadasz, są to trudności rzeczywiste, usunięcie których jest właśnie zadaniem naszem... Ho-ho!... gdyby one nie istniały, toć Polska byłaby niepodległą... Jest trudności wiele; a największe tkwią w nas samych... Są Polacy co się lękają Polski odrodzonej...

— Arystokracja... — wtrącił Ostapek.

— Tak, mój bracie... Nie jest to bynajmniej zarzut płonny, fakt bowiem wypływa z natury rzeczy, z miłości samego siebie... Miłość ta jest szkłem, przez które człowiek zapatruje się na sprawy świata, odnosząc wszystko do własnego ja... i im temu ja wygodniej, tem się przedmioty fałszywiej wydają... Arystokracja...

Tu nagle zapytał:

— Ale cóż ty pod nazwą arystokracji rozumiesz?...

— Jakto co?... odparł Ostapek. Magnaterję, potomków rodów wielkich, zaopatrzonych w wielkie fortuny...

— Jest to określenie szczególnie, ale nie zupełnie słuszne, raczej słuszniejsze we względzie towarzyskim jak politycznym... Obecnie aryskracja taka postradała rację, bytu, stała się anachronizmem, którym, nie imiennie wprawdzie a faktycznie , osłaniają się klasy społeczne, żyjące kosztem ogółu,... Weź, naprzykład, klassę urzędników państwowych, pomiędzy którymi w państwie każdem znajdziesz dziewięć dziesiątych absolutnie niepotrzebnych: są to wszystko arystokraci, pomimo że niejeden z nich chodzi w butach dziurawych i w spodniach łatanych... Weź wojska, weź duchowieństwo... Wszystko co się z ogółu wydziela i w sposób taki lub owaki wskazuje takowy na korzyść własną, to zaliczać należy do klasy, arystokracją zwanej... Drzewo genealogiczne i nominacjana koncypienta, herb taki lub inny i mundur jednakie mają znaczenie... Każdy co je posiada, z małemi rozumie się wyjątkami, zapyta, gdy mu o potrzebie wyjarzmienia Polski powiesz: cóż mi ta polska przyniesie?... jaką ona będzie?.... Nie zapyta, to pomyśli. A że Polska nie może już odrodzić się taką jaką była, że odrodzić się jeno może na podstawach bezwzględnej sprawiedliwości społeczno-politycznej, wszyscy ci przeto, którzy wobec sprawiedliwości tej nie stoją całkiem czysto, wolą, zamiast nad wyjarzmieniem Polski pracować, poczekać... na coś. na kogoś... wynajdują kombinacje dyplomatyczne... wynajdują zbiegi okoliczności politycznych... oglądają się na gabinety... trwożą siebie i drugich i stanowią trudność rzeczywistą a ogromną... Z tą trudnością my się łamać mamy... Ona to wtrąciła Teofila do więzienia... ona pochłonęła już ofiar tyle.. Polska nie może być byle jaką...

Dalszy ciąg nastąpi.

Restauracya polska
w New Yorku

poleca się pamięci łaskawych Rodaków.

Ażeby Was nie nudzić, anonsik nie długi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój też dobrze smakuje.

K. BUDZYNSKA

187, Druga ulica, near Ave. B.

Charles Koźmiński & Co.

170 Washington Str.
Generalny Agent.
Direct
Hamburg-American Line
podróż z Hamburga do Chicago
$ 18
J. N. Morgenstern
Agenci
504 Blue Island Ave.
CHICAGO ILL.

MILWAUKEE
LAKE SHORE i WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA.

Najlepsza linia
pomiędzy
Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychedzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10.50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i doł.

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt., **H. F. Whitcomb.** Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

Congress Hall

16 Rivington Str. New [illegible]
Główna kwatera Towarzystw Polskich w Nowym Yorku,
Restauracja, Winiarnia i Piwiarnia.
Karól Pfeiffer właściciel.

Józef Łyczywek,

Krawiec Męzki.
Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy
w Nowym Jorku.

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

Wm. EGGERS M. Dr.

484 Rail Road Str. Milwwaukee, Wis.
GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu.
od 7-mej do 8-mej rano a od 1-szej do 4-tej po południu.
W APTECE No. 434 MITCHELŁ Str.
od 10 tej do 11-tej przed połud. a od 6-tej do 7-mej po poł.
W APTECE KIENTHA przy 7-mej Ave. i Mitchell Str- do 12 tej przed poł. a od 5-tej do 6-tej po połud.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Regularna przeprawa parowcami
przez SOUTHAMPTON
pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

Eider
Elbe
Rhein
Salier
Ems
Fulda
Main
Habsburg
Werra
Neckar
Donau
Oder
Gen. Werder.

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z Bremen w każdą Środę i Sobotę.
Z Nowego Jorku w każdą Środę i Sobotę.

Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

	Z Nowego Jorku:	Z Bremen:
1 kaj. par. expresowe	**$ 100-150**	**$85--150**
starsze	**$100**	**$100,00**
2 „ „ expresowe	**$ 60-70**	**$ 72,00**
starsze	**$ 60**	**$ 60,00**
Międzypokład	**$ 15**	**$ 18,00**

Do Bremen i napowrót:
Na Parowcach starszych:

1sza kajuta	**$ 185**
2ga kajuta	**$ 110**
Międzypokład	**$ 33**

Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo co następujących agentów w Milwaukee:
I. Wendziński, 411 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
H. Classenius & Co., jeneralny agent

SIGN OF THE BLUE FLAG
384 EAST WATER ST.

Zwracamy uwagę każdemu kto chce kupić dobry i tani kapelusz ażeby udał się do składu ubrań Braci Zimmermann na rogu Grove ulicy i National Ave.

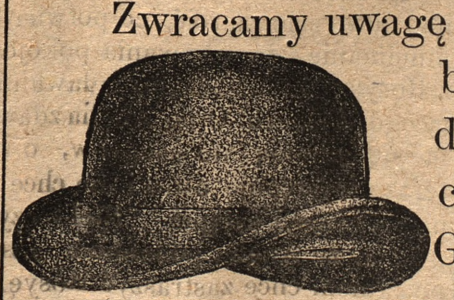

Można tu dostać najmodniejszego kroju ubrań męzkich; najpiękniejszych wiosennych wierzchnich surdutów w mieście; najgustowniejszych ubrań dla dzieci i eleganckich dla młodzieńców, jako też wybór koszul, pończochów, krawatek itd. Główny skład znajduje się

pod Nrem 384 E. Water ulicy,

pod znakiem niebieskiej chorągwi.

Uwaga. W głównym składzie nie mamy kapeluszy, a więc kto życzy sobie kupić kapelusz niech idzie do naszego składu na rogu Grove i National Ave.

Bracia Zimmermann.

Zmianapociągów

na linii kolei
Chicago, Milwaukee & St. Paul
od 28go Kwietnia.

Z Milwaukee odchodzą o godzinie:	Do Chicago przychodzą o godzinie:
7 36 rano dziennie z wyjąt. Niedzieli	10 30 rano
11 „	„ 2 po poł.
1 po poł. „	„
4 „	„ wiecz.
7 wiecz. „	„ 9 45
4 rano **dziennie**	7 rano.

Z Chicago odchodzą o godzinie:	Do Milwaukee przychodzą o godzinie:
8 rano dziennie z wyjątk. Niedz.	11 rano
10 30 „	„ 1 30 po pł.
11 30 „	„ 2 20
3 po poł. „	„ 6 wiecz.
5 „	„ 8
9 wiecz. **dziennie**	11 59 wiecz.

Salon i Grocernią

przy narożniku
509 Maple ul. i 4tej ave,
który to dom nabyłem na swoję własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.

A. Ba[illegible]wski.
Róg 509 Maple ul. i 4 ej ave.

F. J. Borchard

Adwokat i Notarjusz Publiczny

Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta jako to: plenipotencje (vollmachty), hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Pośredniczy przy ugodach, kontraktach i sprzedażach.

A więc Polacy przekonajcie się wprzód u swego rodaka, który się wam poleca ze swą skorą i rzetelną usługą.

Ofis: **509 2ga Avenue.**
Milwaukee W sconsin

CHICAGO,
MILWAUKEE and
St. PAUL.
Kompanija kolei żelaznej.

Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Póln. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywnieszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Shcrt Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, General Manager. A.V.H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't. Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Rozalia Jankowska

wyuczona i examinowana
Akuszerka polska
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

823 1st Ave.
Milwaukee Wis.

HOTEL
POLSKO-LITEWSKI

Handel
Win wszelkiego gatunku.
Piwo bawarskie.
Likiery importowane.

Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuje i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca

Józef Linzy,
w Girardville Schuylkill Co. Pa.
8. 13. 84.

HAMBURG-AMERIKANISCHE
PACKETFAHRT-ACTIEN-GESELLSCHAFT

NEW und YORK
HAMBURG

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płyną do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:

Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło

Milion ludzi

z wielkiem zadowoleniem tychże.
Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.
Dla międzypokładowych bardzo wygodne.
Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.
Tykiety do i z EUROPY z jakiegobadź miejsca mogą być nabywane.

CENA Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
Kajuta pierwsza $ 55, $ 65 i 75 dol., podług położenia Kajuty.
Międzypokład 18 dol.
Do Paryża 21 doł. i 50 c. tam i napowrót 41.
Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.
Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 10 dol.
Podróż tamdotąd i napowrót kosztuje
tylko 20 dolarów.

C. B. Richard & Co.
i Cramer & Co.
61 Broadway
New York,
gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.
W Milwaukee I. WENDZINSKI.

Północno niemiecki Lloyd.

Linia Baltimorska.
regularna przeprawa pasażerów pomiędzy
Bremen i Baltimore
wprost
parowemi okrętami pocztowemi Iej klasy:
Braunschweig, Nuernberg, America, Hermann, Habsburg, Hohenstaufen.
Z Bremen odchodzą co Środę,
Z Baltimore co Czwartek.
Nadzwyczaj nizkie ceny.
Znana dobra żywność.
Największa pewność.

Parowcami północno-niemieckiego Lloyda przepłynęło już
1,234,528 ludzi
przez ocean szczęśliwie

Pasażerzy jadący na Bremen mają następujące korzyści:
1. **Najtańszą** kolej na zachód.
2. Zupełną **opiekę** przed oszustami.
3. **Wolny** przewóz pakunków z okrętu na kolej.
4. Pasażerowie z okrętu wsiadają **zaraz** na kolej.
5. Wozy do **Chicago** i **St. Louis** nie zmieniają się.
6. **Tłumacze** znajdują się na każdym pociągu.

Ceny podróży.

z Berlina	przez wodę	$ 19,85
z Poznania	dto	21,30
z Bydgoszczy	dto	21,60
z Piły	dto	21,15
z Lauenburgu	dto	22,20
z Nowegomiasta	dto	22,20
z Gdańska	dto	22,25
z Koślina	dto.	22,25 itd.

Przystań w Baltimorze **jest pod kontrolą** północno-niemieckiego Lloyda, niemieckiego Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystw kościelnych.

Po bliższe informacyje zgłaszajcie się do
A. Schuhmacher & Co.,
jeneralny agent,
5 S. Gay Str., Baltimore Md.
H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent w Chicago.
I. Wendziński,
agent w Milwaukee, 411 Mitchell Str.
Na wszelkie listowne zapytania odpowiadamy jak najakuratniej.

Dla zażywających tabakę.

Strzeżcie się przed podrabianiem i niezdrowizną.

TABAKA.

Lorillarda & Co.
Stara Gruba Genuińska
Tak zwana
French Rappee Snuff

Może być nabywaną we wszystkich porządnych handlach w zamkniętych paczkach.
Szczelnie od wpływu powietrza w ołowianych paczkach. Jedna uncyja kosztuje Pięć Centów.

Kupujcie ją, a nie inną.
2. 18. 85. 3 mts.

Biuro
„Towarzystwa Śpiewu i Bratniej Pomocy Harmonia"
znajduje się teraz pod Nrem
144 Augusta Str.
Chicago Ill.
dokąd wszelkie korespondencye adresować uprasza
Albert Kowalski,
Sekretarz jeneralny.

Cyrkularz
Do Grup Zw. Nar. Pol.

Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na Dyplomy dla członków Związku, które na podstawie konstytucyi przez Rząd Centralny sprawione zostały.

Dyplomy te nader pięknie wykonane po cenie 50 cnt. pozostaną trwałą i przyjemną każdemu członkowi pamiątką.

Sekretarze Grup będą łaskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.

Z bratniem pozdrowieniem
Z rozporządzenia RząduCentralnego
J. N. Morgenstern
Sekr. Jeneralny.

Jakób Krauter
624 MILWAUKEE AV. 624
CHICAGO, ILL.
poleca swój dobrze zaopatrzony
—::Skład Obuwia::—
tak mężkiego jako i dla dam.
Każda robota pod gwarancją.
Reperacje jak najakuratniej wykonywa.

Lekarz Niewieści.

Pojedyńczy a rozumny środek li tylko dla niewiast. Poufne odpowiedzi na wszelkie zapytania, które przez skromność są tajone przed lekarzem. Wyjaśnia przypadki i symptoma wszelkich chorób płciowych, ze sposobem pewnego wyleczenia w sposób bardzo zrozumiały, opisane przez niewiastę, która się zbadaniu tych chorób poświęciła, i w bardzo przystępnej, praktycznej rozmowie opracowała. Pochwaliło to już wiele zacnych niewiast i zalecają czytać tak dorosłym jak i młodzieży jako najlepszą pomoc w cierpieniach płciowych. W pięknej oprawie z obrazkami poślemy to dziełko za nadesłaniem $ 1,00 (jednego) i opłatą poczty. Adresować należy do

Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

W. SŁOMIŃSKA.

Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
Skład z Wyrobnią
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMIŃSKA,
679 Milwaukee Av.
Chicago Ill.

18 $ 18

tylko ośmnaście dolarów kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.

Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.

I. Wendziński.
417 — 419 Mitchell Str.

I. LEWANDOWSKI.

Salon 707 Jefferson przy narożniku W. 18tej ulicy.
w Chicago, Ill.
O czem donoszę Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

B. Stobiecka.

Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka podNrem
675 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.

Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do konsultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.
Handel ryczałtowy w rozdrobnieniu
ŻELAZNYCH TOWARÓW
i Narzędzi rzemieślniczych
wyboru pieców — prosi:
Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.
718 Milwaukee Avenue
Chicago Ill.

Polska Kolonia Hofa Park.

HOFA PARK leży w południowo wschodnim rogu Shawano County.

Wolny tykiet dla wszystkich, którzy kupią sobie 40 akrów gruntu w Hofa Parku kolonii, w przeciągu tego i przyszłego miesiąca.

Zaprasza się **wszystkich** serdecznie, aby przybyli **zakupić** sobie **grunt** w tej utrwalonej i pomyślnie się rozwijającej Osadzie polskiej.

Można tu dojechać **okrętami,** albo **siedmiu** rozmaitymi **kolejami** tak blizko, że tylko potrzeba 1 do 3 godzin, aby się dostać do **środka** mej kolonii.

Kilka **set** polskich familii zakupiło sobie tutaj grunt, po większej części w roku 1883 i 1884.

Setki familii mogą się tu okupić w roku 1885.

Jest tu **kościół** polsko-katolicki i wiele dobrych **szkół.**

Wyborna sposobność dla bogatych i mniej zamożnych. Bogaci mogą tu kupić piękne **uprawione farmy** z dobrymi budynkami, a czasem z całym inwentarzem i narzędziami rólniczemi.

Można tu gospodarzyć **z mniej pieniędzmi,** aniżeli w innych, odległych i nowych koloniach. Cała ta okolica na około będzie zaludnioną przez **Polaków.**

Hofa Park kolonia leży około **50 mil bliżej Chicago** i **Milwaukee,** aniżeli którakolwiek inna Osada polska w Wisconsin, gdzie jeszcze jest wiele gruntu do sprzedania. **Ziemia, klimat, woda, drzewo i żniwa** są tu **dobre.**

Urzędowy miernik powiatu Shawano z dobrymi pomocnikami pracuje teraz dla mnie, wymierzając i dzieląc sekcye na ćwiartki, zawierające najmniej 40 akrów i musi on przesyłać mi sprawozdania z tego co zrobił, co tydzień do mego **ofisu w Milwaukee.**

Cena za grunt będzie **bardzo nizka,** i gdzie dam porobić drogi i inne ulepszenia, będę sprzedawał w przecięciu akier od **5** do **8 dolarów;** przy płaceniu **gotówką** odchodzi **odpowiedni procent.**

Gdybym nie robił tyle dróg i innych ulepszeń, mógłbym naturalnie sprzedawać me grunta za **3** do **5 dolarów** akier.

Moje kontrakty i **zapisy tytułowe** (Deeds) są **dobre** i każdy z tych kilku set familii, które sobie grunt u mnie kupiły, wie to dobrze, i bardzo jest z tego **zadowolniony.**

Zgłoście się po nową mapę i książkę z opisem mej Osady.

Przyjdźcie osobiście lub piszcie do

J. J. HOF,
General Land Office,
117 & 119 West Water Str. Milwaukee, Wis.

HOFA PARK jest jedyną polską kolonją w Shawano County.

Jakób Kubal,
481 Mitchell ulicy

Milwaukee Wis.

Poleca względom rodaków i publiczności w ogóle swój pierwszorzędny skład towarów groceryjnych, mąki i paszy.—Towary są świeże i dobre, a ceny umiarkowane.

Obok składu polecam i mój nowo urządzony **Salon.** Wchódz trzeciej Ave.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swój
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::—
tak
AMERYKAŃSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

Bernard Kołpacki,

cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Mlwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA

434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin.
Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.
RECEPTA
przyrządzają się jak najakuratniej.
Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.
Uprzejme przyjęcie i skora usługa.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z szacunkiem
O. Guenderoth.

BY ALL ODDS
THE BEST EQUIPPED
RAILROAD IN THE WORLD.

Zaznacza się ku wiedzy każdemu
CHICAGO I NORTH WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA
jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy
CALIFORNIA I COLORADO
Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy
Chicago St. Paul i Minneapolis
Milwaukee, La Crosse, Sparta, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.

Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.

PółnocnoZachodnie kary z restauracyami

akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.

Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.

Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usługę miljona podróżnych.

Kupujcie tykiety na tę koleją a nie na inną.

Wszycy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleja, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.

Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do

GEN'L PASS. AGENTA C. & N. W. R'Y,
CHICAGO ILL.
Jno L. Ferguson, City Pass. Agt. Jno S. George, Com'l Agt.
MILWAUKEE WIS.

J. N. MORGENSTERN

504 Blue Island Ave.
Chicago Ill.

INTERES
Bankowy,

Agent wszystkich linji okrętowych i kolejowych, zabezpieczenia od ognia, sprzedaż i kupno nieruchomości, pożyczki w każdej sumie i wszelkie prace wchodzące w zakres Notaryusza Publicznego.

ROSS BRADLEY & Co.

Skład hurtowny i cząstkowy
Budulcu, szkudłów i lisztew
w Bay City Mich.

Ceny na życzenie prześlemy. Bay City jest głównem miejscem dla drzewa z doliny Saginaw i tu można kupić z daleko lepszą korzyścią aniżeli gdzie indziej.

4. 1. 85.

Adolph Stoermer,

cieśla i budowniczy, podejmuje budowle wszelkiego gatunku i wykonuje jak najlepiej.

Foremanem jest Michał Bigus. Dobrych robotników przyjmuje każdego czasu.

372 Mineral Str.
Milwauke Wis.

Gospodyni Domu.

Popularny dziennik domowy dla familii amerykańskich, posełać będziemy bezpłatnie przez cały rok każdej tej niewieście, która nam przyśle naraz adresa od dziesięciu zamężnych niewiast i 30 znaczków pocztowych jednocentowych.

Jest to najlepsze pismo dla każdego, tak dla młodej jak i starej gospodyni. Sposób przesyłania tych nazwisk obmyśliliśmy dla tego, ażeby nazwiska niewiast, którym pojedyńcze numera posełać będziemy, pozostały w tajemnicy. Mamy bowiem to przekonanie, że każda gospodyni domu, gdy to pismo zobaczy i przeczyta, zapisze je sobie. Zwyczajna cena wynosi $ 1,00 (jeden) na rok. Adresować należy do

The Housewife, Rochester N. Y.

Szanownym Rodakom polecam mój

Hotel Polski

zaopatrzony
w dobre trunki, salą do posiedzeń i balów, zarazem i strzelnicę, która jest 112 stóp długa.
193 Druga ul. Nowy Jork.
Jan Patrzykowski,

DR H. XELOWSKI.

Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI
który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości, osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.
Można się z nim widzieć
w aptece No. 482 Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 4-ta Ave
Milwaukee, Wis.

K. ADAMCZEWSKI

Krawiec męzki.
347 E. 9th Str.
w Nowym Jorku.

Donoszę moim szanownym odbiorcom z dniem 1 Lipca rb. zamknąłem mój skład Garderoby Męzkiej przy 6 ulicy, lecz prowadzę takowy i przyjmuję wszelkie zamówienia na

Ubiory Męzkie

pod wyżej podanym adresem i wykonuję jak dawniej podług najnowszych żurnali spiesznie, akuratnie i po cenach umiarkowanych.

W. PIOTROWSKI

350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawna z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

Tanio! Bardzo Tanio.
Kto chce kupić tanie i dobre
MEBLE
— niechaj idzie do -
LOUIS WREDEN
661 Milwaukee Avenue.
CHICAGO ILLINOIS.

F. A. Górski

Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.

Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Vollmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.

Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie

Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.

F. A. Górski.

Jak można robić karmelki?

Książka ta poucza najlepiej, jak można robić wszelkie karmelki (candy). — Przepisuje, jak odlewać czekoladki. Różnego rodzaju francuzkie wyroby cukrowe można tak samo robić, jak w najpierwszych cukierniach. Każdy więc może takowe sam robić, a będzie je miał trzy razy taniej, jak od kupca. Kto przyśle 18 nazwisk niewieścich i 30 znaczków pocztowych jednocentowych, lub 18 dwucentowych, a prześlemy mu ten sposób robienia. Listy muszą być opłacone. Adresować należy do

Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

Hotel Polski

zarazem
Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja
H. Pstrokońskiego
Nr. 21 W. Thompson Str.
Filadelfia Pa.
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

WISCONSIN CENTRAL Line

Kolej żelazna

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE i ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.

Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Stevens Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwaukee już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do
ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
w Lutym 1883.

NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.

F. N. Finney, Gen'l. manager. **Jas. Barker,** Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

Kupujcie
drzewo i węgle
od
J. C. Corrigan i Syna
13 Dock ul. przy moście Pleasant
i 804 Kinnickinnick Ave.
W północnej stronie nr. telefonu 792
w południowej 422—4.

Ceny nasze są następujące:

Chestnut Coal	$ 6,50
Stove Coal	6,50
Egg Coal	6,50
Grate Coal	6,50
Soft Coal	5,00
Drzewo maplowe	6,25
Drzewo bukowe	5 25
Odżynki	4,00

J. C. Corrigan i Syn
w Milwaukee.

K. Smakowski, M. Dr.

115 Allen Str. blizko Delancey Str.
w Nowym Jorku.
Godziny ofisowe.
8—10 rano) w Niedziele
12— 2 po połud.) od godziny 1[illegible]
6— 8 wieczorem) do 2giej po połud

POLSKA APTEKA

w MILWAUKEE WIS.
482 Mitchell Str.
narożnik 3ej Ave.
Karól Szarzyński.